

## ROZDZIAŁ IX.

### **Konkretne formy produkcji zbliżonej do typu indywidualistycznego.**

Zjawiska warunkujące produkcję są mniej lub więcej przypadkowym skutkiem działania sił społecznych: popędów genjuszu, dążeń potężnych jednostek, nacisku mas. Wobec tego odchylają się one zawsze od tych abstrakcyjnych wzorów, które ustala teoria. Złudzeniem jest przypuścić, że możnaby było sztucznie skonstruować ustrój odpowiadający typowi produkcji, a szczególnie, że wystarcza na to odpowiednie ukształtowanie norm społeczno-prawnych. Złudzenie to, aczkolwiek podzielane przez większość mistrzów ekonomji, niewiele różni się w istocie od tego, które dawało życie utopjom społecznym. Nie chcę przez to powiedzieć, że nie można świadomie wpłynąć na zbliżenie się do pożądanego typu produkcji, bynajmniej: zarówno władza państwowa przez normy prawne, które ustala, przez system administracyjny, zapomocą którego je stosuje, przez politykę gospodarczą, której się przytrzymuje, jak potężne jednostki gospodarcze przez taki czy inny sposób wykonywania swych bezpośrednich zadań, jak wreszcie poszczególne, obdarzone talentem i temperamentem jednostki przez propagandę — mogą znacznie zbliżyć lub oddalić gospodarkę od warunków typu. Na to jednak, aby świadomym wpływem można było stworzyć typ w pojęciowej jego czystości, potrzebnym był tak nadzwyczajny zbieg okoliczności, w części

bardzo tylko pośrednio od woli ludzkiej zależnych (jak np. pewne uczucia, zamiłowania, zdolności), że nieprawdopodobieństwo tego faktu graniczy wręcz z niemożliwością. Kilkakrotnie podkreślałem, że sposób, w który taki lub inny ustroj gospodarczy dochodzi do skutku, jest przedmiotem historii gospodarczej, a nie teorii produkcji, tę ostatnią obchodzi tylko fakt, że w praktyce spotykamy się zawsze z ustrojami mniej lub więcej odbiegającymi od typów; niektóre z tych ustrojów wykazują jednak znaczną trwałość, ponieważ odchylenia od teoretycznie wymaganych warunków są w nich równomierne, tak że, aczkolwiek nie pozwalają na największy rozkwit produkcji, neutralizują w części ujemne swe strony i nie pociągają dezorganizacji.

Jak dotychczas, gospodarka zbliżona do indywidualistycznego typu przejawiała się w dwu głównych formach,—dopuszczających znaczną jej prawidłowość i rozwój: w merkantylistycznej czyli we wczesnym kapitalizmie i we właściwym kapitalizmie. Te dwie formy będą przedmiotem dwóch najbliższych części tego rozdziału. Wreszcie bieg wypadków politycznych wysuwa obecnie formę trzecią, którąby można było nazwać demokratyczną. Forma ta nie wytrzymała jeszcze próby, wobec tego jednak, że są dane, że będzie się upowszechniała i trwała, w niektórych przynajmniej społeczeństwach, zasługuje na zbadanie, chociażby często hipotetyczne, jej założeń; to badanie będzie stanowiło przedmiot ostatniej części tego rozdziału.

#### **A. Produkcja wczesnego kapitalizmu.**

Zaliczenie merkantylizmu do produkcji zbliżonej do typu indywidualistycznego może wywołać pewne zdumienie; zwykle łączy się go raczej ze średniowiecznym, patryjarchalnym, ustrojem, z którym ma istotnie wiele zewnętrznego podobieństwa. Głębsze jednak zastanowienie stwierdza, że przedstawia on, aczkolwiek niezupełnie urzeczywistnione, wszystkie cechy produkcji indywidualistycznej, jest związany z najbardziej rozwiniętą formą tego typu szeregiem niedostrzegalnych przejść, dotyczących równomiernie wszystkich dziedzin i niemniej jaskrawo wyodrębnia się treścią

swą ekonomiczną od poprzedzającego go patriarchalnego ustroju. Nie powinny wprowadzać w błąd nietylko czysto powierzchowne cechy jak wygląd miast, życie towarzyskie, ceremonje etc., ale też i formalna strona przepisów prawnych. Pod tym ostatnim względem, zachodzić mogą ogromne różnice pomiędzy wczesnym a późniejszym kapitalizmem, nie mniej jak rażące podobieństwa pierwszego z ustrojem średniowiecznego miasta; wielka ilość przepisów prawnych mogła formułować się niemal identycznie w obu ostatnich wypadkach, a jednak miała zupełnie odmienną treść ekonomiczną, zupełnie różny, wprost przeciwny cel i znaczenie dla produkcji — tam miała bronić drobnego warsztatu, tu popierać wielkie przedsiębiorstwo, tam zapewniała stopę życiową, tu kształtowała dążenie do zysku; a zresztą jeśli pewna ilość przepisów pozostała bez zmiany (i to jako litera, a nie jako duch), to wiele podstawowych momentów prawa publicznego i prywatnego uległo w tym czasie radykalnemu przekształceniu.

Nie powinna również w błąd wprowadzać głęboka różnica w poglądach wczesnego, a późniejszego kapitalizmu na wartości życiowe, zadania i obowiązki państwa, cele gospodarki. Pogląd, że jednostka jest celem sama w sobie, że zadaniem państwa jest dbać o jej rozwój i szczęście, że gospodarka jest poto, aby pozwolić jednostkom na najlepsze zaspokojenia ich potrzeb, był naogół obcym zapatrywaniom i prawu okresu merkantylistycznego; dopiero właśnie w tym okresie powstają filozofja, etyka, teoria prawa, które się na tych poglądach opierają. Poglądy teoretyczne mogą jednak, a poniekąd muszą, przychodzić z pewnem opóźnieniem w stosunku do konkretnych zjawisk, które są ich podłożem. Człowiek, a szczególnie masa, może w pewien sposób postępować przez czas dłuższy, zanim uświadomi sobie zasady swego postępowania. Fakt, że racjonalizm i indywidualizm nie były jeszcze powszechnymi kierunkami myśli owego czasu, nie przeszkadza temu, że większość gospodarczo czynnych jednostek istotnie kierowała się w swych gospodarczych czynnościach względem



na możliwie największe, dosyć materialnie pojęte, własne zadowolenie.

Wreszcie sam fakt, że pewne państwo uprawiało tak zwaną politykę merkantylistyczną, bynajmniej nie wystarcza do zakwalifikowania ustroju gospodarczego tego państwa do produkcji indywidualistycznej. Jeśli jednak w dalszym ciągu używam bez różnicy słów „merkantylistyczny“ i „wczesnie kapitalistyczny“ ustrój, to dla tego, że merkantylizm, jako praktyczny kierunek rozwijania sił wytwórczych, o tyle tylko mógł osiągnąć powodzenie, o ile spotykał pewne zasadnicze pierwiastki produkcji indywidualistycznej (por. niżej, od 2), gdyż był formą oddziaływania dostosowaną jedynie do pewnej odmiany tego typu. I również nie każda kierująca się zasadami merkantylistycznymi polityka odpowiadała prawidłowej produkcji; tutaj jednak uwzględniam merkantylizm o tyle tylko, o ile odpowiadał temu warunkowi.

Gospodarka wczesnego kapitalizmu przedstawia naturalnie znaczne odchylenia w stosunku do indywidualistycznego typu. Dotyczą one mniej więcej równomiernie wszystkich dziedzin. Dążenie do zysku, celowość i racjonalność postępowania i myślenia nie są jeszcze zjawiskiem powszechnym, a u poszczególnej jednostki nie przejawiają się z zupełną prawidłowością; towarowy stosunek do działalności gospodarczej doznaje więc bardzo licznych ograniczeń, a w niższych warstwach nie istnieje jeszcze, jako zjawisko normalne. Wola pracy jest również mało rozpowszechnioną i przeważnie nietrwałą; w znacznie większym stopniu, aczkolwiek też niezupełnie, spotykają się oszczędność i przedsiębiorczość. Swoboda osobista i gospodarcza doznają licznych ograniczeń, równość nie istnieje wcale, prawa nie są ani doskonale określone, ani zabezpieczone. Indywidualistyczna forma sił wytwórczych nie jest urzeczywistnioną konsekwentnie w żadnej ze swych odmian; ogólny przymus pracy, przymus wykonywania długoterminowych zobowiązań najmu, możliwość stosowania najostrzejszych środków dla wymuszenia wykonania zobowiązań, zbliżają

do przymusowo indywidualistycznej formy. W czynnościach gospodarczych i technice przeważają tradycja i zwyczaj; kapitał produkcyjny jest rzadkim; wielkie skupienia ludności — nieliczne, środki komunikacji — słabo rozwinięte, rynek — najczęściej ciasny, bezpośrednia produkcja przeważa, brak niemal zupełny prawidłowego współzawodnictwa. Jako skutek tego wszystkiego — powolne tempo życia gospodarczego. I wreszcie idą te cechy, które nadają ustrojowi jego najbardziej rzucający się w oczy charakter: ingerencja państwowa w sprawy gospodarcze, faworyzowanie wielkiego przedsiębiorstwa, protekcja celna, przywileje, reglamentacja, przymus pracy i „wychowanie do pracy“, bezwzględna przewaga przedsiębiorcy nad masą ludzi bez środków do życia.

Wzajemne uwarunkowanie przez siebie i dostosowanie do siebie tych odchyłeń jest niemal oczywiste. Ingerencja państwa jest potrzebną, aby zastąpić brakujące warunki psychiczne indywidualistycznej produkcji. Przymus pracy w stosunku do tych, co nie mają środków utrzymania, pozwala w pewnym stopniu zrównoważyć niedostateczny u nich rozwój woli pracy i towarowego do niej stosunku. Wraz z przymusem gospodarczym, który w większości wypadków mogą zastosować przedsiębiorcy, tworzy on jedną z podstaw obu tych ważnych momentów indywidualistycznego typu, aczkolwiek w najbardziej elementarnej ich formie. Przywileje i reglamentacja w stosunku do przedsiębiorców zastępują niedostateczną przedsiębiorczość i dążenie do zysku i tak samo wywołują i podtrzymują odpowiednie usposobienie. Tkwiący jeszcze głęboko w ideologii stopy życiowej człowiek jest postawiony wobec możliwości łatwego wzbogacenia się z jednej strony, kar i represji z drugiej strony. On, jego rodzina, otoczenie, zaczynają to bogacenie się uważać za rzecz normalną, za zadanie życia swej warstwy.

Praca z jednej strony pół-przymusowa, z drugiej nie mająca cech większej prawidłowości, jest wystarczającą wobec niskiej techniki, ta znówu jest w harmoniji z niedostate-



cznym rozwojem kapitału. Jedno i drugie może się zadowolić ograniczonym rynkiem i nie wymaga świetnych środków komunikacji. Ograniczoność rynku jest w doskonałej harmonii z silnymi przeżytkami tradycjonalizmu w postępowaniu; osobiste stosunki i zetknięcie dostawcy ze spożywcą krępują współzawodnictwo. Wobec niskiej techniki i małego kapitału spotęgowanie efektu produkcyjnego sił wytwórczych nie może przyjąć szerszych rozmiarów, tempo życia gospodarczego ma mniejsze znaczenie, i reglamentacja państwowa, zawsze zwalniająca owo tempo, nie wyrządza większej krzywdy.

Przy niedostatecznej prawidłowości życia gospodarczego i mało intensywnych stosunkach wymiennych przetrwanie dawnych tradycji nie utrudnia mechanizmu gospodarki, natomiast samo w pewnych granicach przyczynia się do rozwoju sił psychicznych, jak wola pracy (gdyż poszanowanie tradycji zawsze zawiera pierwiastek panowania nad sobą), przedsiębiorczość kapitalistów (tradycja rodzinna, zatrzymująca dzieci wzbogaconych przedsiębiorców w ojcowskim zawodzie), oszczędność. Tradycje nie są bez znaczenia w wytworzeniu poszanowania uznanych praw i z chwilą, kiedy te prawa utrwalają się w sensie indywidualistycznej formy sił wytwórczych, ułatwiają państwu zadanie jej zapewnienia. Tak więc panowanie tradycji, niewątpliwie sprzeczne z warunkami produkcji indywidualistycznej przy zupełnym ich rozwoju, może w braku tego rozwoju zastąpić niektóre z nich, i w ten sposób współdziałać prawidłowej produkcji. Ingerencja państwowa na korzyść przedsiębiorcy stanowi również konieczną korektywę, nie opartego na usługach produkcyjnych, podziału dochodu społecznego. Tutaj właśnie ma znaczenie ograniczenie współzawodnictwa, monopole, przywilej, a przede wszystkim ochrona celna, pozwalająca przedsiębiorcom pobierać ceny znacznie przekraczające koszty produkcji, odbierać więc w tej formie część danin, dziesięcin, rent i innych niegospodarczego pochodzenia dochodów, uszczuplając przez to istotny dochód klas nie oszczędzających,

a powiększając rezerwoar, z którego się tworzy nowy kapitał (por. r. V sub IV).

Z tego wszystkiego wynika, że interwencja państwowa odegrała w gospodarce wczesnego kapitalizmu, rolę nie tylko pierwszorzędną, ale wprost dominującą; wprost trudno obronić się pokusie uważania, że ona stworzyła tę formę produkcji, a więc poniekąd gospodarkę zbliżoną do indywidualistycznego typu produkcji, której dalsze etapy już samodzielnie się z wczesnego kapitalizmu rozwinęły. Wniosek taki byłby niezmiernie ciężkim błędem. Ingerencja państwa mogła współdziałać rozwojowi produkcji indywidualistycznej dzięki temu, że (w niektórych społeczeństwach tylko) znalazła zupełnie wyjątkowy spłot warunków, a mianowicie:

- 1) Warunki, w których wogóle interwencja państwa może się skutecznie przejawiać.

- 2) Warunki, w których mogła funkcjonować produkcja zbliżona do indywidualistycznej.

- 3) Warunki, w których interwencja nie dezorganizowała produkcji.

- 4) Warunki, w których ta interwencja musiała wpływać na rozwój podstawowych momentów typu indywidualistycznego.

Punkty 2) i 4) różnią merkantylizm od produkcji opartej na przymusie (por. r. III drugiej części, szczególnie sub II i sub IV).

Ponieważ ingerencja państwowa jest stale przedstawiana przez reformatorów społecznych jako panaceum na wszystkie niedomagania gospodarcze, sądzę, że będzie wskazaną krótka analiza tych punktów.

Ad 1) Odegrały tu rolę znane już z produkcji opartej na przymusie momenty: istnienie bardzo potężnego państwa, silna władza państwowa, bezwzględność polityki państwowej, jedno i drugie możliwie dzięki temu, że państwo miało służyć tylko bardzo nieznacznej mniejszości i zupełnie bezwzględnie podporządkowywało sobie cele życiowe ogromnej większości. Dalej, rozwinięty i sprawnie funk-



cjonujący aparat administracyjny. Wreszcie, a może przede wszystkim, wspomniane już przetrwanie dawnych tradycji, zawierających między innymi zwyczaj i prawo grupy społecznej do bardzo daleko idącego wtrącania się w życie gospodarcze jej członków.

Ad 2) Trzeba było, aby pewna celowość, pewien racjonalizm już opanował umysły, trzeba, aby w stopniu większym lub mniejszym przejawiało się dążenie do wyjścia ze swego położenia, co na polu gospodarczym przejawia się w dążeniu do zysku. Potrzeby, szczególnie materialne musiały doznać znacznego rozwoju, aby temu dążeniu do zysku dać dostateczny pokarm; zwyczaję prawidłowej pracy i stałej działalności gospodarczej, długotrwałe istnienie sporadycznej woli pracy, musiały wytworzyć zamiłowanie i przygotować wolę pracy, wolę oszczędzania i przedsiębiorczość. Produkcja na wielką skalę musiała się stać korzystną. Państwo musiało znaleźć wykonawców swych zamierzeń, przedsiębiorców; dla tego oprócz kwestji znalezienia odpowiednich ludzi, trzeba było, aby przedsiębiorstwo, jako takie, okazało się korzystnem, co przypuszcza już znaczny rozwój wymiany towarowej, obfitość środków płatniczych, nagromadzenie znacznych bogactw w ręku jednych, istnienie masy zdeklasowanych, pozbawionych środków do życia z drugiej strony, przypuszcza istnienie skupień i pewną jednostajność popytu, przypuszcza pewne postępy techniki w stosunku do średniowiecza. Trzeba było takiej organizacji życia religijnego i państwowego, w której panowanie nad sobą, prawidłowość czynności życiowych, robią się czemś wymaganiem, dobrem, normalnem. Trzeba było jednym słowem, aby wszystkie przesłanki typu były spełnione równomiernie, aczkolwiek może w słabym stopniu. Istnieje bardzo wyraźny poziom, od którego można przejść nieznacznymi zmianami do zupełnie rozwiniętego ustroju indywidualistycznego; poniżej zaś tego poziomu żadna interwencja, żaden przymus nie narzuci społeczeństwu tego ustroju. Przesłanki owe musi władza państwowa zastać; stworzyć ich nie jest w stanie; nie wystarcza zachcianek



despotji, aby powołać do życia kapitalizm; tem właśnie tłumaczy się poczęści niepowodzenie merkantylnizmu w tylu krajach.

Ad 3) Tutaj wchodzi w grę już rozważane powyżej momenty, a więc brak wielkiego rynku, kosztownych instalacji technicznych, ścisłego wyzyskania sił wytwórczych, szybkiego tempa życia, ożywionego współzawodnictwa, niski stopień podziału pracy, jednym słowem mała intensywność wymiany towarowej i mała komplikacja gospodarki, które powodują, że zwłoki, strata czasu i okazji nie dezorganizują gospodarki, nie uniemożliwiają stosowania pośrednich procesów etc.

Ad 4) Najsamprzód trzeba sobie dokładnie uświadomić, co istotnie daje interwencja rozwojowi produkcji. Ten, kto interwencję stosuje, może mieć na celu lepsze dostosowanie produkcji do potrzeb, albo bezpośredni rozwój pewnych sił wytwórczych (może on oczywiście mieć na myśli i inne cele, np. większą łatwość w uzyskaniu środków dla państwa), te cele może on osiągnąć, lub ich nie osiągnąć. Jeśli chodzi o korzystniejsze ukształtowanie produkcji, to wprowadzie twierdzenie ekonomji abstrakcyjnej, podług którego wszelkie ograniczenie współzawodnictwa przyczynia się do zmniejszenia użyteczności produktu społecznego (Zastosowanie matematyki, r. VI. 2) ma bezwzględne swe zastosowania tylko przy rozwiniętym towarowym stosunku do działalności gospodarczej i teoretycznie pojętem współzawodnictwie, jednak jest ono często słuszne i poza temi warunkami; przy stosunkach gospodarczych wczesnego kapitalizmu interwencja w tym sensie mogła czasami być potrzebną, częściej jednak okazywała się szkodliwą. Większą wartość miała ona jako systematyczne dążenie do rozwoju określonych sił wytwórczych, jednak i tutaj skutek był ściśle zależny od indywidualności tego, kto interwencję stosował i od jego rozumienia sytuacji gospodarczej. Interwencja mogła być (i bardzo często bywała) chybioną pod obu temi względami, a jednak mogła przynieść istotną korzyść rozwojowi produkcji, przez to, że w sposób ogólny przyczyniała się do koncentrowania bo-

gactwa w ręku przedsiębiorców, którzy przekształcali je w kapitał, a więc pomnażali siły wytwórcze kraju, że pobudzała przedsiębiorczość i oszczędność, że, zmuszając ludzi bez środków do życia do wyzyskiwania swej siły roboczej, przyzwyczajała ich do pracy, przełamywała w nich właściwy zdeklasowanemu wstręt do tej pracy, a w dalszym ciągu kształtowała towarowy stosunek do działalności gospodarczej i wolę pracy. Na tych skutkach, bardziej jeszcze niż na doraźnym wywoływaniu inicjatywy produkcyjnej i zapewnieniu czynności produkcyjnych, polega znaczenie ingerencji państwa.

Oczywistym jest, że, aby te skutki osiągnąć, musi ona przedewszystkiem spotkać warunki wyliczone sub 2. Poza-tem ważne są następujące okoliczności:

a) Fakt, że interwencja odbywa się nie na korzyść klasy panującej, a czasami nawet — świadomie lub nieświadomie — kosztem klasy panującej; że wogóle uprzywilejowaną jest nie klasa, a funkcja społeczna — kierownictwo produkcją; okoliczność ta chroni produkcję od częstej w ustrojach, na przymusie opartych (por. wyżej cz. II. r. III), ucieczki uprzywilejowanych i ich bogactw od produkcyjnych zajęć.

b) Fakt, że wśród klasy produkcyjnej uprzywilejowani są ci, którzy występują jako przedstawiciele materialnego produktu; umożliwia się przez to przedsiębiorcom wywieranie przymusu gospodarczego, który jest wobec wstrętu do pracy i małego rozwoju materialnych potrzeb wśród przedstawicieli siły roboczej jedynym środkiem wytwarzania woli pracy i towarowego stosunku.

c) Elastyczność przymusu, który jest stosowany nie do poszczególnych czynności, ale do pewnego sposobu postępowania, w przeciwnym razie niszczyłby wolę pracy i nigdyby nie wywołał towarowego stosunku. Z tego względu było faktem pierwszorzędnej doniosłości, że państwo nie podejmowało się samo produkcji, a tylko popierało przedsiębiorców, nie wyznaczało im wynagrodzenia, a tylko ułatwiała zysk.



Początki kapitalizmu nie mogły również, jak mi się zdaje, powstać w drodze rozwoju i gospodarki miasta średniowiecznego. Wprawdzie gospodarka ta wytworzyła szereg przesłanek kapitalizmu, ale bardzo wielu brakowało. Znalazły się one naskutek wojen, odkryć geograficznych, Odrodzenia i innych mniej lub więcej przypadkowych okoliczności. Historycznie ustrój indywidualistyczny powstał w drodze gwałtownych przewrotów i sądzę, że nie mogło być inaczej. Można bawić się w dociekanie, co by było, gdyby średniowiecznej gospodarce pozwolono było bez końca pokojowo się rozwijać i fantazjować na temat ustroju, któryby powstał w takich warunkach; fantazje takie pozbawioneby jednak były wszelkiej naukowej wartości. To czego nas uczy doświadczenie, to to, że produkcja zbliżona do indywidualistycznej została umożliwiona dzięki zbiegowi niezależnych od siebie okoliczności, wśród których zarówno ingerencja państwowa, jak i uprzedni rozwój gospodarczy stanowią ważne niewątpliwie, ale bądź co bądź tylko poszczególne, czynniki.

W miarę tego, jak ustrój się rozwijał i zbliżał do indywidualistycznego typu, interwencja państwa stawała się coraz mniej potrzebną w jednych, coraz bardziej sprzeczną z potrzebami gospodarki w innych dziedzinach. Stawała się ona przede wszystkim zbyt uciążliwą dla potężnych już przedsiębiorstw, których potęga wysiła się od tej chwili w kierunku zniesienia tej interwencji. Wysiłki te mogą — ku wielkiej dla produkcji korzyści — zwyciężyć opór biurokracji — tak było w Anglii, — albo też — z wielką dla produkcji szkodą — nie przemoc tej biurokracji — tak było we Francji XVIII wieku. Jest to nowym przykładem, jak sam fakt, iż pewne zjawisko, w szczególności pewien układ sił społeczno-politycznych i pewne normy społeczno-prawne, jest dla produkcji pożądanem, nie wystarcza wcale do jego urzeczywistnienia.

Z merkantylizmem kończy się wielka rola państwa w kształtowaniu warunków produkcji; we właściwie kapitalistycznym ustroju interwencja państwowa w tym kierunku

może odnieść zupełnie realne, ale tylko drugorzędne, skutki. Czy daje się pomyśleć, aby ową wielką rolę odegrało ono ponownie przy tworzeniu się nowego typu produkcji? A priori nie jest to oczywiście wykluczone; trzeba jednak zauważyć w tem miejscu, że dwa wielkie środki działania państwa — przymus i zachęta materialna — były specjalnie dostosowane do warunków początkującej produkcji indywidualistycznej. Nato, aby móc przyczynić się w równej mierze do powstania nowego typu, musiałaby interwencja państwowa zastać nowy, odmienny oczywiście treścią swoją od poprzedniego, ale podobnie dla interwencji państwowej in genere pomyślny zbieg okoliczności, wśród których jedną z ważniejszych byłoby posiadanie przez państwo nowych, dostosowanych do tego zespołu, środków oddziaływania.

#### **B. Właściwy kapitalizm.**

Przesadą byłoby powiedzieć, że kapitalizm na tyle zbliża się do typu indywidualistycznego, na ile pozwalają warunki natury ludzkiej, która się wszak do schematu nigdy sprowadzić nie da. Zresztą, nawet jeśli uwzględnić tylko wielkie produkujące kraje, kapitalizm przedstawia znaczne różnice, zależnie od rozważanego kraju i okresu. Inaczej zupełnie przedstawia się produkcja angielska początku XIX wieku, inaczej zaś francuska lub niemiecka początku XX. W niektórych przejawach<sup>1)</sup> jednak, kapitalizm istotnie bardzo niewiele różni się od teoretycznego wzoru. Zasadniczym jest jednak tu, jak w poprzednim wypadku, ten moment, że tam, gdzie kapitalizm odpowiada prawidłowej produkcji — nie wszędzie — większe lub mniejsze odchylenia są zwykle kompensowane przez inne odchylenia.

Odchylenia te dotyczą przeważnie: 1) stosunku do działalności gospodarczej, który rzadko w sposób zupełnie powszechny przyjmuje postać we wszystkich odcieniach

---

<sup>1)</sup> Za takie uważam: Anglię w drugiej połowie XIX wieku, w słabszym stopniu (naogół, bo pod niektórymi względami może w silniejszym) — Niemcy od wojny z Francją do wybuchu wielkiej wojny, a przede-wszystkiem — Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.



odpowiadającą towarowemu traktowaniu tej działalności;  
2) formy społecznej sił wytwórczych, gdzie ingerencja państwowa często ogranicza właściwą indywidualistyczną formę;  
3) współzawodnictwa, które nigdy i nigdzie nie jest doskonałe, a często doznaje bardzo znacznych ograniczeń;  
4) w związku z poprzednimi momentami, rozsiedlenie ludności przedstawia się inaczej, niżby tego wymagało maximum produktywności. Wola pracy niewszędzie osiąga całkowity rozwój — aczkolwiek zdaje mi się, że niektóre społeczeństwa mogą poszczycić się niemal teoretycznym poziomem tego czynnika; w wielu wypadkach musi ona być zastąpioną czy to przez zamiłowanie do pracy, czy też przez presję i przymus. Ideologia klasowa robotników i jej skutki rozbijają spoistość społeczeństwa.

Wszystkie te odchylenia z wielką łatwością, naturalnie niemal, wynikają z podłoża społecznego, na którym kapitalizm się rozwija; przedstawiają konieczną konsekwencję tych sił kształtujących społeczeństwa, których skutkiem jest wogóle możliwość produkcji kapitalistycznej. Odchylenia te w pewnej mierze neutralizują jedne drugie, a przynajmniej ograniczają swój szkodliwy wpływ. Tak więc w pierwszym okresie właściwego kapitalizmu słaby rozwój towarowego stosunku i woli pracy był w części kompensowany przez przymus gospodarczy, który wprowadził nie pozwalał na najwyższy rozwój produktywności pracy, ale zapewniał jej prawidłowość. Ograniczenie współzawodnictwa mogłoby czasami doprowadzić do zakwestjonowania samej formy społecznej pewnych sił wytwórczych (jak to ma poniekąd miejsce przy przymusie gospodarczym, gdzie przy nadmiernej podaży — współzawodnictwo przedsiębiorców przestaje istnieć), szczególnie jeśli przedmiotem monopolu zostają środki komunikacji; ingerencja państwowa może w pewnej mierze zneutralizować te skutki. Ograniczenie swobody gospodarczej lub bezwzględnej własności może czasami ratować spoistość społeczeństwa, zagrożoną przez propagandę walki klas. Taki sam skutek ma w wielu wypadkach nieracjonalny, z punktu widzenia produkcji, podział

własności ziemskiej, nietraktowanie jej jako źródła zarobku, albo też nieracjonalne (zawsze z tegoż punktu widzenia) rozsiedlenie ludności, mniej lub więcej przyczyniające się do utrzymania tradycji. Tak więc, nawet z punktu widzenia pewnej konkretnej gospodarki kapitalistycznej, błędem mogą być żądania skrajnych liberałów pełnego urzeczywistnienia tego czy innego z warunków typu, bez względu na inne. Pewne odchylenia są często faktem, z którym się trzeba liczyć, a wówczas wpływ dodatkowych odchyłeń może okazać się dobroczynnym. Tylko nie trzeba sobie wyobrażać, że jedne powstają dlatego, że istnieją inne, że są ich przyczynowym skutkiem, albo też świadomą reakcją na pierwsze. Tylko w części odchylenia, o których mowa, są skutkiem świadomej akcji prawodawcy lub wielkich organizacyj społecznych, a i ta akcja ma zwykle zupełnie inne motywy i cele, niż podtrzymywanie produkcji, aczkolwiek zawsze wiele się mówi o tej ostatniej; umiejętna polityka gospodarcza istotnie wiele mogłaby zdziałać, ale reformy o wiele częściej mają na celu wywołać odchylenia, niż je zneutralizować, a częściej, niż dążność do utrzymania spistości społeczeństwa (zawsze wysuwana w tym wypadku), odgrywa tu rolę parcie ze strony mas, grożące upadkiem jednym, przyrzekające wzniesienie drugich. Kto o tem wątpi, niech zbada historję wszystkich reform społecznych, zaczynając od prawa o 10-cio godzinnym dniu roboczym w Anglii, kończąc na ustawie o reformie rolnej u nas. Pozatem, skutki reform zależą od przyjęcia, którego doznają, od oporu, który napotykają. Naogół więc odchylenia tak samo, jak ustrój, są rezultatem ślepo działających sił społecznych: albo wywołają one taką serję odchyłeń, które się dopełniają, ewentualnie neutralizują, a harmonizują z podłożem — albo też nie. To jedno jest słuszne, że w społeczeństwie, gdzie są w większości urzeczywistnione warunki indywidualistycznego typu, gdzie przeważa psychologia wytwórcy, gdzie życie gospodarcze jest intensywne, a prawidłowość produkcji wyklucza zyski spekulacyjne na większą skalę, odchylenia, które znacznie zmniejszają produkcję, wywołują silną



reakcję i opór, a więc stwarzają same siłę społeczną, która przyczynia się w dalszym ciągu do kształtowania społecznego podłoża produkcji i, prawdopodobnie, wywoła odchylenia, chociażby częściowo neutralizujące poprzednie. Tak organizacji klasowej robotników przeciwstawia się organizacja klasowa przedsiębiorców, strajkowi—lock-out, sabotaż wywołuje czarne listy, wyzysk publiczności przez przekupniów — kooperację, bojkot, rozruchy; producenci grupują się w organizacje, które mają wywierać wpływ polityczny etc. Tak więc społeczeństwo, w którym są spełnione w znacznym stopniu warunki produkcji indywidualistycznej, przedstawia, nie gwarancję wprawdzie, ale poważne szanse, że odchylenia od warunków typu, powstające w niem, będą słabe i wywołają inne, które je w znacznej części zneutralizują. Tem się tłumaczy, że w krajach, w których ustroj kapitalistyczny doprowadził do trwałej prawidłowej produkcji, produkcja pozostaje prawidłową w ciągu okresu zbliżającego się, lub nawet przekraczającego sto lat, pomimo zmian w technice, ideologii, ustroju politycznym, prawodawstwie, układzie rynków, przebiegu dróg i przesunięcia się ośrodków handlowych, zmian w roziedleniu ludności. I aczkolwiek siły kształtujące społeczeństwa nie pozwoliły nigdzie na zupełne, a rzadko na przybliżone urzeczywistnienie warunków typu indywidualistycznego, i wskutek tego kapitalizm nie dał nigdy takiego rozwoju produkcji, na jaki teoretycznie pozwalają siły wytwórcze, to jednak pozwolił on w krajach, o których mowa, dzięki przybliżonemu zneutralizowaniu odchyleń, na taki rozwój sił wytwórczych i dobrobytu materialnego, a przede wszystkim na taką prawidłowość produkcji, jakiego się nie spotykało przy żadnym innym ustroju.

Ale ślepo działające siły społeczne mogą wywołać i wywołują w krajach, w których zasadniczy ustroj jest kapitalistycznym, takie odchylenia, które są dla produkcji bezwzględnie szkodliwe, które niczego nie neutralizują i przez nic zneutralizowane być nie mogą, a więc np. przetrwanie przestarzałych form organizacyjnych, słabość państwa,

zła administracja, wstrząśnienia gospodarcze, ułatwiające spekulację i jej skutki. W tych warunkach i inne odchylenia wywierają silniejszy i szkodliwszy wpływ i trudniej jest o siły, które będą usiłowały je zneutralizować. Nieprzyzwyczajone do wielkiej prawidłowości społeczeństwo nie reaguje silnie na jej naruszenia, brak silnej psychologii wytwórcy powoduje, że grożące straty stara się zneutralizować nie w drodze oporu w tym kierunku, skąd nacisk przychodzi, ale przez wywarcie nacisku w tym kierunku, gdzie się przypuszcza słaby opór. Tak więc, przedsiębiorca ustępuje robotnikom, a stara się stratę odbić na odbiorcach, odbiorca—kupiec płaci wyższą cenę fabrykantowi i odbija stratę na spożywcy; ten znowu nie walczy z kupcem, nie próbuje przez zmniejszenie popytu zmusić do niższej ceny, ale żąda podwyżki, jeśli jest robotnikiem, zmniejsza oszczędności, jeśli jest posiadaczem kapitału, podnosi ceny, jeśli jest samodzielnym wytwórcą. Robotnik łatwiej zgadza się na strajk, polegający na nic nierobieniu, niż na ofiary chwilowego ograniczenia spożycia, przedsiębiorca woli podnieść ceny hurtownikom, niż stawiać czoło personelowi, etc. etc. Zaczyna się tutaj, charakterystyczne dla psychologii spożywców, dowolne wybieranie z całokształtu warunków dobrobytu tych tylko, które się podobają (por. str. 354). W tych warunkach nie widać sił, któreby szkodliwe dla produkcji odchylenia mogły zneutralizować.

Kapitalizm, jako konkretny ustrój gospodarczy, może pogodzić się z szeregiem odchyień od warunków indywidualistycznego typu produkcji, odchyień, które niekoniecznie się neutralizują w powyżej wyjaśnionym sensie, a więc mogą nie tylko zmniejszyć produkcję, ale wręcz uniemożliwić jej prawidłowość. I w takich jeszcze warunkach, kapitalizm może zapewnić znaczne dochody i potęgę klasy posiadaczy kapitału, a jeszcze bardziej przedsiębiorców—spekulantów; i w takich jeszcze warunkach może on pozwolić na ucisk i wyzysk robotników przez klasę posiadaczy kapitału, ale nie może on już zapewnić ani powszechnego materialnego dobrobytu, ani należytego rozwoju sił wytwór-



czych. Kapitalizm, jako ustrój, godzi się równie dobrze z marazmem i dezorganizacją, jak z rozwojem i prawidłowością produkcji. Wielkość produkcji indywidualistycznej zależy nie od wypełniania pewnych zewnętrznych, chociażby efektownych, cech, ale od całkowitego harmonijnego wypełnienia wszystkich istotnych warunków.

Różnica pomiędzy niektórymi, dosyć licznymi, wypadkami kapitalistycznego ustroju, a właściwym typem indywidualistycznym, potwierdza ponadto dwa momenty, na które już kilkakrotnie z naciskiem uwagę zwracałem. Po pierwsze—fakt, że pewien zespół warunków potrzebuje niektórych innych, aby prawidłową produkcję zapewnić, nie wystarcza, aby te ostatnie wywołać: tam gdzie panuje w ogólnych zarysach ustrój kapitalistyczny, prawidłową produkcję może zapewnić tylko indywidualistyczny typ, a w całości się nie urzeczywistnia. Po wtóre—tam nawet, gdzie są dane zewnętrzne podstawy ustroju kapitalistycznego: własność prywatna, swoboda czynności gospodarczych, a brak głębszych warunków produkcji: towarowego stosunku, woli pracy, warunków poszanowania norm prawnych formy indywidualistycznej, dostatecznej podaży pracy etc., tam mechaniczna gra podaży i popytu nie wystarcza, aby prawidłową produkcję zapewnić, a jeśli nawet ta ostatnia przez czas jakiś się urzeczywistnia, to lada wypadek — zmiana konjunktury, poważniejsza akcja robotników etc. — może ją na czas dłuższy z tej równowagi wytrącić.

### C. Ewentualna demokratyzacja produkcji.

To, co mam na myśli, nie ma nic wspólnego z polityczną demokratyzacją. Ta ostatnia godzi się ze wszelkimi formami typu indywidualistycznego, a nawet z innymi typami produkcji. Tu chodzi mi o ustrój, w którym, dzięki odpowiednim ograniczeniom swobodnej gry podaży i popytu, udział robotników w produkcji społecznym i kierowaniu produkcją byłby podniesiony, kosztem zysków przedsiębiorców i kapitału. Ograniczenie może, jak to jest oczywiście, przechodzić szereg stopni, zaczynając od tych, które się godzą z najpełniejszym rozkwitem kapitalizmu,

a tylko sprowadzają się do tłumienia wyjątkowego wyzysku (jak np. umiarkowane ograniczenie dnia roboczego, zakaz pracy dzieci, ubezpieczenie od chorób, nieszczęśliwych wypadków, zakaz truck-systemu i t. p.), po przez te, które świadczą o tendencji państwa do przekształcania warunków produkcji i podziału bogactw ustalonych przez rozwój naturalny z zachowaniem jednak zasadniczych ich cech (przymusowe ubezpieczenie od starości, ubezpieczenia od bezrobocia—szczególnie przymusowe, nacisk władzy podczas konfliktów przemysłowych, ograniczenie swobody nakładania kar), kończąc na tych, które zupełnie znoszą swobodę przedsiębiorcy i jego kierownicze stanowisko w produkcji (przymusowe sądy rozjemcze, minimalna płaca, ograniczenie, względnie zniesienie, prawa zwalniania, przymus zatrudniania tylko członków związków zawodowych, udział robotników w zarządzie przedsiębiorstwa etc. etc.). Właściwie tylko przy urzeczywistnieniu tych ostatnich reform można mówić o istotnej demokratyzacji produkcji, w sensie nowej formy typu indywidualistycznego, jednak i uprzednia grupa stanowić może etap przejściowy do tej demokratyzacji.

Konkretnie, demokratyzacja produkcji była prawie nieznaną przed wojną. Najbardziej się do niej zbliżyły społeczeństwa australijskie, Anglja także była od czasu wyborów 1905 r., a szczególnie od wysunięcia się Lloyd George'a na kanclerza skarbu, na drodze ku temu ustrojowi, aczkolwiek była jeszcze znacznie od niego odległą: triumf nowego kierunku w związkach zawodowych, uznanie prawa picketing'u, pensje na starość i wogóle budżet 1909 r., presja państwowa podczas wielkich strajków, takimi były główne jej etapy. Właściwa jednak demokratyzacja produkcji powstaje dopiero pod koniec wielkiej wojny: robi ona znaczne postępy w Anglji, Czechach, Niemczech (w tych dwóch krajach nieco zahamowana), jeszcze większe u nas i w Austrii Niemieckiej. Wszędzie towarzyszy demokratyzacji, proporcjonalnie mniej więcej do jej stopnia, zmniejszenie produktywności, w stosunku do przedwojennej.



Nie można jednak z tego faktu wyciągać zbyt daleko idących wniosków, gdyż zasadniczo możliwemby było, że w ciągu tak krótkiego okresu, ustroj nie miał wprost czasu na to, aby dojść do potrzebnej sobie równowagi.

Wynika stąd, że w badaniach tej formy produkcji, teoria pozbawiona jest oparcia doświadczalnego (doświadczenia australijskie nie mogą służyć jako niepełne, a po-za-tem dokonywane w warunkach wyjątkowych, mianowicie: dzięki obfitości czynników naturalnych, skrajny protekcjo-nizm pozwala klasom przemysłowym utrzymać swój dobro-byt w znacznym stopniu kosztem renty tych czynników; por. str. 374—6 i odsyłacz). Analiza musi być dokonana w drodze czysto teoretycznego zbadania podstaw gospo-darki przy nowych warunkach, i dlatego formę tę okre-śliłem, jako „ewentualną“.

Istotą demokratyzacji produkcji indywidualistycznej jest dążenie do utrzymania, przy ograniczeniu ich zakresu, zasadniczych podstaw typu: prywatnej inicjatywy, własności, swobody czynności gospodarczych, poczęści towarowego stosunku. Odpowiada ona ideologii tych mas robotniczych, które uległy wpływowi propagandy walki klas, ale zasa-dniczo jeszcze traktują towarowo swe siły wytwórcze—szu-kają w działalności gospodarczej największego indywidual-nego zadowolenia w drodze zdobycia maximum abstrakcyj-nego środka zaspokojenia potrzeb i chcą móc swobodnie tymże rozporządzać, ale uważają, że w panujących warun-kach mają go za mało, a jeszcze bardziej, że za trudno im przychodzi. Jest tu już tendencja do uzyskania pewnego rezultatu, nie poddając się wszystkim jego warunkom, a więc przeważać zaczyna psychologia spożywczy.

Demokratyzacja odpowiada również ideologii znacznej części inteligencji, która, patrząc na kwestje społeczne z punktu widzenia kultury, potęgi narodu, sprawiedliwości, pragnie ograniczyć lub usunąć wady ustroju (bezlitość towarowego traktowania robotnika, nadmierne, niezasłużone bogactwo jednych, niezasłużona lub przekraczająca, zgodnie z naszymi poglądami, przewinienia nędza drugich), a jednak

zachować produkcyjne zdolności ustroju, a więc i zasadnicze jego warunki, a przede wszystkim drogą każdemu przedstawicielowi inteligencji swobodę czynności.

Jest to stanowisko ludzi, którzy w życiu społecznym odgrywają rolę spożywcy, którzy się bezpośrednio z produkcją nie stykają; widząc, że celem produkcji jest możliwie dobre zaspokojenie potrzeb, wyprowadzają stąd logiczny wniosek, że produkcję należy tak kształtować, aby zaspokajała potrzeby w sposób, który uważają za najlepszy. Nie przychodzi im na myśl, że w produkcji może być inne zagadnienie, poza przystosowaniem jej do celu. Zapominają, że produkcja nie jest czysto teleologicznym zjawiskiem, że w tej czy innej, a wogóle w każdej konkretnej, formie przejawia się ona nie tylko dzięki dążeniu do zaspokojenia potrzeb, ale także dzięki temu, że warunki, w których może ona istnieć, znalazły się na drodze kształtujących społeczeństwa sił. Zapominają, że produkcja pozornie najlepiej odpowiadająca pewnym zgóry jej postawionym wymaganiom niekoniecznie będzie mogła istnieć, czy to dlatego, że takie ukształtowanie wogóle nie zawiera potrzebnych dla siebie warunków, czy też dlatego, że nie ma sił, któreby te warunki urzeczywistniły. Każdy spożywca ma tendencję do uważania produktu społecznego, w najlepszym razie, sił, które go wytworzyły, za coś gotowego, skończonego, coś co się daje dowolnie dzielić, kombinować, układać, i wymaga (w najlepszym razie), aby to tak ukształtować i podzielić, jak odpowiada jego poglądom na wymagania sprawiedliwości. Oczywiście, zagadnienie sprawiedliwości podziału odgrywa i musi odgrywać pierwszą rolę, ale w życiu gospodarczym nie może ono zupełnie usunąć zagadnienia produkcji. A właśnie usunięcie tego zagadnienia jest nieświadomym skutkiem ideologii spożywcy i mniej lub więcej szczerą podstawą deklamacji demagogów.

Demokratyzacja może teoretycznie się przejawiać czy to naskutek akcji bezpośredniej robotników, połączonych w związki i narzucających swe warunki przedsiębiorcom, czy



też w formie ograniczeń prawnych, narzuconych przez państwo. W praktyce ta ostatnia forma jest jedynie możliwą. Ograniczenia powiększają z konieczności w bardzo znacznym stopniu ingerencję państwa, a więc znaczenie i wpływy administracji, dlatego też ta ostatnia jest w znacznej części przychylnie dla demokratyzacji usposobioną, aczkolwiek zwykle nie jest w stanie zrozumieć jej ducha. To prowadzi do konfliktów, które pociągają jako skutek skomplikowanie przepisów, mających pogodzić stanowisko biurokracji z wymaganiami mas i ich przywódców.

Tak więc wszystkie siły społeczne, które popychają w kierunku demokratyzacji, są dążeniom produkcyjnym zasadniczo obce. Już to pozwala przypuszczać, że odchylenia, które wywołają, nie będą produkcji sprzyjały. Odchylenia te przejawiają się głównie w trzech punktach: 1) ograniczenie indywidualistycznej formy sił wytwórczych; 2) osłabienie towarowego stosunku; 3) skrepowanie przedsiębiorstwa. Inne odchylenia są pochodne, albo też mają mniejsze znaczenie.

Ograniczenie indywidualistycznej formy jest rzeczą prostą i może być zawsze przez państwo wywołane w drodze odpowiedniej zmiany norm prawnych.

O wiele bardziej skomplikowaną jest kwestja osłabienia towarowego stosunku do działalności gospodarczej. Wychoząc z założeń humanitarnych wymaga się, aby kontrahent, z którym się ma do czynienia, w szczególności praca, nie był traktowany jako towar; aby usługi nie były kupowane, sprzedawane, opłacane, jedynie pod kątem widzenia korzyści materialnej, którą przynoszą, aby w stosunkach z robotnikami przedsiębiorca kierował się także względem na ludzką osobowość, potrzeby, prawa, osobiste warunki robotnika, aby stosunek ten kształtował na podstawie etycznej, aby odwrotnie robotnik w swych wymaganiach uwzględniał położenie przedsiębiorstwa, nie tylko konjunkturę etc.

To odchylenie od towarowego stosunku w zasadzie doskonale da się pomyśleć. Tak samo, jak sam towarowy

stosunek jest pewną determinacją dążenia do maximum zadowolenia, byłaby tutaj dalsza determinacja towarowego stosunku, determinacja dosyć zbliżona do już istniejącej: mianowicie, dążąc do maximum zarobku, liczymy się z materialnymi prawami innych, szanujemy ich własność etc., aczkolwiek to ogranicza nasze możliwości zysków. Czynimy tak poczęści wskutek uczciwości, utrwalonej w nas przez długie wieki kultury i kształcenia poczucia prawnego, poczęści z obawy przed karami. Podobne ograniczenie naszego dążenia do zysku mogłoby nastąpić i w stosunku do sposobu traktowania cudzej siły roboczej. Dążylibyśmy do maximum abstrakcyjnego środka zaspokojenia potrzeb, przyjmując jako fakt, z którym się trzeba liczyć, że w stosunkach gospodarczych z ludźmi musimy do pewnego stopnia uwzględniać i ich potrzeby i aspiracje. Podobny stosunek nie był wszak rzadkością we wszystkich okresach produkcji indywidualistycznej. Powstaje tylko kwestja: w jaki sposób zapewnić trwanie tego odchylenia od towarowego stosunku? Zagadnienie może się wydać bardzo proste, bo zawsze w tym wypadku mamy na myśli tylko przedsiębiorcę, którego prawnie zawsze można zmusić i nastraszyć, któryby więc tak długo z musu swój stosunek do robotnika dostrajał do powyżej sformułowanego wymagania, aż stałby się on szczerym. Oczywiście jednak takie ograniczenie towarowego traktowania kontrahenta nie mogłoby być jednostronne, i to nie tylko ze względów etycznych. Przedsiębiorca zmuszany stale do uwzględniania warunków robotników, a sam traktowany bez żadnej względności, nie mógłby prawdopodobnie przez czas dłuższy swego przedsiębiorstwa prowadzić. Zupełnie zaś nie widzę momentów, któreby mogły powstrzymać robotników od bezwzględного traktowania przedsiębiorcy; co np. może ich powstrzymać od strajku w chwili, kiedy po dłuższej złej konjunkturze, fabryka dostała pilne obstalunki? Interwencja państwa w stosunku do masy robotniczej, jeśli pominąć surowe środki, które nie godzą się z samą formą, jest zwykle mało skuteczną; opinię publiczną, na którą mogą być czuli, tworzą



oni sami. Liczyć na ideologiczny skutek propagandy klas wyższych byłoby, sądę, lekkomyślnem. To też, jak powiedziałem, nie widzę tych czynników, któreby postulowane ograniczenie towarowego stosunku mogły zapewnić.

Wreszcie jeżeli chodzi o skrępowanie swobody przedsiębiorstwa, to prawnie jest ona łatwą do przeprowadzenia. Najczęściej jednak, krępujące przepisy wywołują opór i usiłowania wyłamania się, co pociągnie nowe krępujące przepisy (por. str. 186—9).

Tak się przedstawiają wyliczone odchylenia ze względu na możliwość ich urzeczywistnienia; — jakim będzie wpływ ich na produkcję?

Jak wyjaśniłem, prawidłowa produkcja godzi się z odchyleniami, ale pod warunkiem, aby się w pewnej mierze kompensowały. Z wyliczonych odchyłeń żadne niczego nie kompensuje, ani też przez nic nie jest kompensowane. Przeciwnie, pośredni wpływ każdego z nich jeszcze, jak się zdaje, potęguje szkodliwe skutki innych.

Nietowarowe traktowanie pracy przez przedsiębiorcę utrudnia mu kalkulację; wynika stąd trudność dałaby się częściowo usunąć, gdyby robotnicy, jak ongi czeladnicy cechowi, chcieli przytem pracować, nie licząc się z wysiłkiem, ale wprost dla dobrego wykonania pracy. Czyż można jednak spodziewać się, że będą się zdobywali na ten wysiłek bezinteresownie, jeśli nie chcą tego czynić nawet dla zarobku, jeśli właśnie jednym z głównych momentów tej formy jest pragnienie robotników korzystania z wysokich zarobków przy małym wysiłku? Ale może to ostatnie odchylenie jest niekonieczne; może rozwój demokratycznej formy pozwoli oddalać się od towarowego stosunku w kierunku zamyłowania do pracy? Rzec tę rozważę za chwilę.

Ograniczenie swobody przedsiębiorcy w nakładaniu kar i szczególnie w usuwaniu robotników, uwolnienie tych ostatnich (dzięki ubezpieczeniom) od troski o znalezienie pracy w razie utraty posady, musi zgodnie z wywodami III rozdz. (sub IV, VI, VII por. str. 304, 319 i 322) podzia-

łać rozkładowo na wolę pracy, a więc zmniejszyć znacznie wysiłek i rezultat produkcyjny robotnika; logicznie musiałby upaść i jego zarobek, robotnik jednak nie chce przyjąć tej konsekwencji, presją strajkową czy polityczną stara się zmusić przedsiębiorcę do utrzymania na tym samym poziomie lub podniesienia (przy wzroście drożyzny) płacy zarobkowej; daje to pole do konfliktów, które się kończą przeważnie zwycięstwem robotników, zaostrażają one przeciwieństwa, a osłabiając w dalszym ciągu wolę pracy (r. III sub V por. str. 311—2), wzmagając drożyznę i dezorganizację gospodarczą, stwarzają coraz wdzięczniejsze pole do nowych konfliktów.

Ograniczenia indywidualistycznej formy sił wytwórczych pociągają za sobą tę konsekwencję, że wciąż jeszcze istniejący towarowy stosunek do działalności gospodarczej jest pozbawiony swego naturalnego i koniecznego dopełnienia. Dopóki własność jest mocno zapewnioną jako fakt, dopóty każdy w dążeniu swem do maximum zarobku liczy się z nią jak z faktem i wie, że każdą korzyść swą musi z reguły zapłacić korzyścią zapewnioną przezeń komuś innemu. Powiększenie środków zaspokojenia potrzeb może być zawsze tylko skutkiem czy to intensywniejszego wyzyskania, czy bardziej umiejętnego zastosowania (niekoniecznie produkcyjnego, ewentualnie spekulacyjnego) posiadanych sił wytwórczych. Ale przy silnem ograniczeniu prawa właścicieli kapitału i przedsiębiorców do rozporządzenia siłami produkcyjnymi, przy narzuceniu im całego szeregu obowiązków na korzyść robotników, ta konieczność liczenia się z wolą i korzyścią kontrahenta upada w znacznym stopniu dla tych ostatnich. Wiedzą oni z doświadczenia, że można uzyskać powiększenie zarobku, a czasami istotny, chociażby krótkotrwały, wzrost dobrobytu przez presję, a więc nie tylko przez lepsze wyzyskanie sił wytwórczych. Osłabieniu pojęcia prawa własności i jego poszanowania towarzyszy rozwój pojęcia prawa na utrzymanie każdej jednostki, niezależnie od jej działalności i produkcyjnego efektu. Ponieważ przy towarowej i pieniężnej



gospodarce bardzo jest trudno określić granice tego, co jest owo utrzymanie lub potrzeby, które mają być koniecznie zaspokojone, każdy uważa, że ma, zupełnie niezależnie od udziału w produkcji, naturalne prawo przynajmniej do takiej stopy życiowej, z jakiej korzystają bliscy mu pochodzeniem, wykształceniem, kwalifikacjami etc. ludzie, a wreszcie, że ma prawo do korzystania ze wszystkich zdobyczy współczesnej kultury, do wszystkiego wogóle, co odpowiada intensywnym jego potrzebom. I tego prawa stara się on dochodzić nie w drodze trudniejszych czynności produkcyjnych, ale przez łatwiejszą presję polityczną lub strajkową. Jest to ostateczny triumf psychologii spożywcy.

Ograniczenie swobody przedsiębiorcy przez przepisy, zmniejszenie produkcji wskutek pozbawienia towarowego stosunku swego koniecznego dopełnienia, rozkładu woli pracy, konfliktów przemysłowych, pociągają dezorganizację gospodarki i niedostateczne zaopatrzenie rynku w niektórych gałęziach. Jeśli chodzi o dobro, ważne dla społeczeństwa, państwo interwenjuje i ogranicza swobodę obrotu, aby zabezpieczyć zaopatrzenie szerokich warstw. Przez to jednak jeszcze bardziej utrudnia się i dezorganizuje produkcję; zaopatrzenie robi się coraz gorszym, co może być pretekstem do coraz dalszej interwencji państwa. W ten sposób może powstać błędne koło i trzeba czekać ze zewnętrznych wypadków lub szczególnego zbiegu okoliczności, by się z niego wydostać. W każdym razie stwarzają się bardzo sprzyjające warunki dla spekulacji, która ma prócz swego zwykłego jeszcze zupełnie nowe pole do działania: dostarczania towaru z ominięciem krępujących przepisów. Intensywność tych zjawisk będzie naturalnie zależała od szeregu dodatkowych warunków, nie widzę jednak w jaki sposób daleko posunięta demokratyzacja produkcji indywidualistycznej mogłaby uniknąć skutków opisanych w zeszłym rozdziale (sub III), tem bardziej, że w myśl wywodów r. IV sub VII str. 351—2 musi upaść znacznie przedsiębiorczość kapitalistów i wszelka poważna inicjatywa produkcyjna.

Wątpliwem jest, aby mogły przy tem wzrastać płace realne i stopa życiowa robotników; — płace nominalne podnoszą się jednak i wywołują wrażenie, że dobrobyt powiększa się i bez wzmożenia pracy, nawet przy jej osłabieniu, że chodzi tylko o przywłaszczenie sobie największej ilości dóbr. Budzi się również i rozpowszechnia wśród warstw robotniczych chciwość, niezdrowa pożądlivość, chęć użycia; polityka państwowa bezpośrednio i pośrednio przyczynia się do utrzymania tego nastroju, stojącego w rażącej sprzeczności ze zmniejszającą się wciąż produkcją.

Produkcja jednak, niezależnie nawet od tego ostatniego czynnika, nie może być dowolnie zmniejszana; w wielu wypadkach już samo to zmniejszenie pociąga za sobą konieczność dalszego i w coraz szybszem tempie idącego zmniejszenia (patrz r. VI s. VI i r. VIII s. IV). Skutek ten będzie tem prawdopodobniejszy, że zmniejszonej produkcji przeciwstawia się wzrastające spożycie, nadspożycie, dezorganizujące produkcję. Możliwość wyzyskania osiągniętej już, względnie wysokiej, techniki, staje się bardzo wątpliwą; jeśli jednak wyzyskanie to było niezbędnem, aby przy szczupłych siłach naturalnych wyżywić gęste zaludnienie, upadek produkcji może oznaczać niemożliwość utrzymania tego ostatniego. Wówczas może nastąpić wypadek istotnego przeludnienia — nadmiar ludności w stosunku do podstawy utrzymania przy niewyzyskaniu techniki, niemożność dla krańcowych jednostek siły roboczej odtworzenia swego własnego utrzymania, i, jako skutek, nędza części ludności i emigracja. Pomimo to, możliwe jest nadspożycie ze strony niektórych grup, a więc i trwanie spekulacji, olbrzymich zysków i bezsensownego zbytku, co wszystko razem czyni grunt jeszcze bardziej podatnym dla najgwałtowniejszych konfliktów.

Czy w tej atmosferze spekulacji, konfliktów, chciwości, gorączki użycia, rozkładu psychicznych sił produkcji, triumfu psychologii spożywców, może powstać bezinteresowne zamiłowanie do pracy, które naprawi szkody przez tamte zjawiska wyrządzone? Sądzę, że samo postawienie tego pytania jest jego zaprzeczeniem.



Nie wydaje mi się również, aby opisanych konsekwencji można było uniknąć przez zastąpienie przedsiębiorstwa prywatnego przez państwowe<sup>1)</sup>. To ostatnie, przypuszczając, że zapewnia te same korzyści dla robotników i spożywców, których zapewnienia państwo wymagało od prywatnego przedsiębiorcy, znajdzie się wobec tych samych trudności, tej samej ideologii i jej konsekwencji. Są dane, że jeszcze pogłębi te trudności: tendencja hierarchji państwowej do wymierzania wynagrodzenia bez ścisłego związku z efektem produkcyjnym wzmocnić musi ideologję prawa na utrzymanie; jeśli chodzi o wolę pracy, to państwo wogóle ma mniej danych na kształtowanie jej, niż prywatny przedsiębiorca; wywarcie dodatniego wpływu będzie jeszcze utrudnionem przez nacisk, mających coraz większy głos, mas robotniczych. Organizacja produkcji, dostosowanie jej do potrzeb, będą musiały być powierzone urzędnikom, bezpośrednio niezainteresowanym, aby dała największą korzyść. Nawet gdyby starano się ich zainteresować, trzeba by było czynić to zapomocą mechanicznie skonstruowanych systemów, nie dających żadnej gwarancji, że odpowiadają społecznemu dobrobytowi — można bowiem skontrolować rachunkowo materialną stronę kierownictwa, zabezpieczyć od sprzeniewierzeń etc., ale niema możliwości sprawdzić mechanicznie, czy siły wytwórcze zostały należycie wyzyskane, a potrzeby zaspokojone. Oczywiście, nie jest wykluczone, że państwo znajdzie na kierowników swych zakładów produkcyjnych i wogóle swej gospodarki ludzi, którzy ją bezinteresownie, a sprężysto poprowadzą, ale takie obsadzenie stanowisk nie jest przez nic zapewnione; jeśli zaś nie nastąpi, to gospodarka państwowa będzie o wiele mniej zdolną do zaspokajania potrzeb społecznych,

---

<sup>1)</sup> Mówię wyraźnie: przedsiębiorstwo państwowe, a nie inne formy produkcji państwowej — przymus lub kolektywizm. Przedsiębiorstwo państwowe musi być w ogólnych zarysach dostosowane do indywidualistycznej produkcji, a więc kombinować siły za wynagrodzeniem, opartem na dwustronnem porozumieniu, i sprzedawać towary, które spożywcy mogą swobodnie nabywać.

niz prywatni przedsiębiorcy. Bo najgorszy przedsiębiorca będzie lepszym pod tym względem od marnego, albo nawet przeciętnego, biernego, urzędnika: pierwszego zmusza interes do liczenia się z potrzebami klienteli, drugiego — przy ogólnym niskim stanie biurokracji, nic nie zmusi do uwzględniania potrzeb publicznych i troszczenia się o nie.

Reasumując: demokratyczna forma indywidualistycznej produkcji nie zapewnia prawidłowości tej produkcji. Prawidłowa i nawet obfita produkcja może naturalnie mieć miejsce przy szczęśliwym zbiegu okoliczności; normalnie jednak demokratyzacja gospodarki musi pociągnąć jej dezorganizację, upadek produkcji i niestałość ustroju.

Jakiem jest wyjście z tego położenia? powrót do kapitalizmu? przymus państwowy? kolektywizm? Każda z tych form o tyle zapewni prawidłową produkcję, o ile znajdzie potrzebne sobie warunki. Zgóry powiedzieć można, że nie znajdzie ich całkowity przymus państwowy (patrz r. III. drugiej części), próba takiej organizacji niewątpliwie pociągnąć musi większe jeszcze marnowanie sił, niż wogóle tej formie jest właściwem. Przykład Rosji w latach 1918—21 zdaje się to całkowicie potwierdzać. Kapitalizm podniesie produkcję, o ile się uda zredukować niezgodne z typem indywidualistycznym odchylenia, co może wymagać znacznych ofiar, a przedstawiać niesłychane trudności, kolektywizm da pomyślne (zawsze w sensie produkcji) rezultaty, jeśli spotka warunki, które analizuję w następnej części tej książki.

Co jednak będzie, jeśli przy danem usposobieniu szerszych mas nie da się pomyśleć inna produkcja jak demokratyczna forma indywidualistycznego ustroju? Odpowiedź jest prosta: wówczas prawdopodobnie nie będzie prawidłowej produkcji, społeczeństwo zostanie bez należytej podstawy materialnej swego istnienia.

To wszystko, co teoria dać może. Wiem dobrze, że nie zadowoli ona wielu osób, które zechcą szukać sposobu pogodzenia tego, co się godzić nie da: momentów typu indywidualistycznego z momentami zupełnie mu obcemi,



prywatnej inicjatywy z prawem na utrzymanie, swobody indywidualnej i własności z ograniczeniem wyczerpującego wysiłku, maximum produktu z subiektywnie pojętą sprawiedliwością. Zbyt silną jest tendencja nasza do traktowania zjawisk gospodarczych z punktu widzenia naszej celowości. Wciąż zapominamy, że warunki produkcji nie dlatego zostały stworzone, aby nam możliwość spożycia zapewnić, ale że właśnie, ponieważ te warunki jako wynik ślepo, niecelowo, działających sił społecznych splotły się w układ, w którym okazała się możliwą prawidłowa produkcja, możliwem jest również spożycie. Prawidłowe spożycie mas jest z punktu widzenia naturalnego stawania się produkcji pobocznym wynikiem nietroszczących się o nie sił. My zaś tymczasem nietylko pragniemy, aby było elementem dominującym, a produkcja była świadomem opanowaniem przyrody przez ludzkość (co jest dążeniem zupełnie uprawnionem z każdego punktu widzenia), ale odrazu postępujemy i decydujemy, jak gdyby właśnie tak było; jak gdyby warunki produkcji nie miały własnych praw, ani wogóle innego uzasadnienia, jak służyć takiemu ukształtowaniu spożycia, które uznamy za najlepsze. Warunki produkcji przedstawiają zespół, w którym są zjawiska pożądane i niepożądane, dodatnie i ujemne. My chcemy z nich zatrzymać tylko te, które uznajemy za pożądane i dodatnie; nie możemy pogodzić się z faktem, że to jest żywa całość, z której nie można dowolnie wybierać tego, co się nam podoba; bo przecież z punktu widzenia ich bezpośredniego wpływu na nas, na nasze radości i cierpienia, na zaspokojenie naszych potrzeb i pragnień, a więc tego celu, któremu i produkcja służyć powinna, nie są one żadną całością! Produkt społeczny przedstawia się nam jako coś gotowego, mechanicznie podzielnego i dającego się dowolnie kształtować: nie umiemy go ująć w procesie stawania się, jako czegoś, co się wciąż wytwarza i jest wskutek tego tysiącami więzami połączone ze wszystkim, co warunkuje to wytwarzanie. Wszystkie zjawiska cenimy i sądzymy zależnie od osobistego naszego

do nich stosunku, nie zaś podług roli, którą odgrywają w całokształcie procesu, zapewniającego materialne podstawy bytu społecznego. Z ludzkiego punktu widzenia jest to zrozumiałe i usprawiedliwione, ale prowadzi do nieporozumień i rozczarowań, których konsekwencją mogą być klęski społeczne, tem głębsze, im rozleglejszą i gęstsza jest ta sieć stosunków wzajemnej zależności, w którą, naskutek rozwoju współczesnej kultury i techniki, jesteśmy wszyscy coraz silniej uwikłani.

---



## CZĘŚĆ CZWARTA.

# Kollektywistyczny typ produkcji.

## ROZDZIAŁ I.

### Zagadnienie produkcji kolektywistycznej.

I. Badanie kolektywistycznego typu produkcji przedstawia tę wielką trudność, że nie odpowiada mu żadne, znane doświadczalnie, jej ukształtowanie, a jedyną poważniejszą próbą tego ukształtowania jest współczesna Rosja, próba bardzo niedostateczna, jako podstawa dla wniosków. Te ostatnie muszą więc być wyprowadzane w drodze czysto teoretycznych rozumowań, zawierających zawsze niebezpieczeństwo przeoczenia niektórych wpływów, lub przypisania innym przesadnego znaczenia. Z tych względów nie uważam za możliwe dać ogólnego obrazu ewentualnej produkcji odpowiadającej typowi, i opisywania jej mechanizmu — zbyt wiele zawierałby taki opis pierwiastków hipotetycznych, a nawet wprost utopijnych. Sądzę jednak, że dzisiaj już dadzą się sformułować pewne twierdzenia, dotyczące ogólnych warunków tej produkcji.

Zagadnienie postawię w ten sposób<sup>1)</sup>: w jakich warunkach możliwą jest przy istnieniu współ-

<sup>1)</sup> Mogłoby ono być postawione także w innej formie, np. w jakich warunkach możliwą jest, przy wysokiej technice, prawidłowa produkcja, nieoparta o indywidualny rachunek zadowolenia, i t. p. Sformułowanie tekstu wybrałem, jako uwzględniające najaktualniejszą stronę zagadnienia.

nej własności prawidłowa produkcja, posługująca się dosyć wysoką techniką?

Podkreślam, że chodzi mi tu o warunki prawidłowej produkcji, a nie o ogólną możliwość kolektywizmu. Ten ostatni da się pomyśleć w bardzo rozmaitych warunkach—pytanie polega na tem, czy potrafi wówczas zapewnić prawidłową produkcję. Również nie rozważam wspólnej własności przy technice elementarnej—niewątpliwie możliwą przy ich istnieniu jest produkcja pierwotna lub pierwotnie patryarchalna.

II. Pierwsze rozwiązanie, które prawdopodobnie nasunie się umysłowi i które, jak się zdaje, zadowala większość socjalistów, jest mniej więcej takie:

Produkcja kolektywistyczna jest możliwą w tych samych mniej więcej warunkach, co indywidualistyczna, z tą różnicą, że wszystkie materialne środki produkcji stają się wspólną własnością i, że na miejsce bezładnej działalności przedsiębiorstw staje planowa akcja władzy gospodarczej, która przez odpowiednie wynagrodzenie zapewni wykonanie potrzebnych czynności, a więc i należyte zaopatrzenie społeczeństwa.

Inaczej mówiąc, produkcja miałaby być zapewnioną przez następujący zespół warunków.

Kombinacja formy indywidualistycznej dla siły roboczej i zsocjalizowanej dla sił materialnych, towarowy stosunek do działalności gospodarczej, wola pracy, ew. zamiłowanie do pracy; cały proces gospodarczy planowo organizowany przez władzę. (A więc inicjatywa produkcji, jej organizacja, określenie wielkości w każdej gałęzi — z koniecznem uwzględnieniem uświadomionych potrzeb członków społeczeństwa, określenie granic spożycia i oszczędności, wyznaczenie wynagrodzenia każdej czynności produkcyjnej, etc.).

Nie sądzę, aby ten zespół warunków mógł prawidłową produkcję zapewnić; w szczególności uważam towarowy stosunek (niezbędny dla zapewnienia możności stałego i prawidłowego korzystania z siły roboczej, pozostającej



w dalszym ciągu w indywidualnem rozporządzeniu) za sprzeczny z instytutem wspólnej własności. Wynika to z rozważań poprzedniej części (r. II sub I i V; r. VIII, szcz. sub V), w których starałem się udowodnić ścisły związek tej formy stosunku do działalności gospodarczej z warunkami produkcji indywidualistycznej, a w szczególności z całkowitem urzeczywistnieniem indywidualistycznej formy sił wytwórczych. Obecnie chodzi tylko o stwierdzenie tego samego w formie negatywnej — mogę więc przestać na kilku krótkich uwagach.

1) Towarowy stosunek przejawia się w działalności produkcyjnej o tyle, o ile jednostka nie może w sposób łatwiejszy zdobyć poszukiwanych korzyści — abstrakcyjnego środka zaspokojenia potrzeb. Przy mocno zapewnionej własności prywatnej i powszechności samego towarowego stosunku tak jest w istocie: wiem, że nie otrzymam od nikogo usługi, jeśli mu jej odpowiednią korzyścią nie opłacam. Przy wspólnej własności i znacznem skomplikowaniu stosunków jest już inaczej: ten czy inny sposób dysponowania wspólną własnością przez mającego odpowiednią władzę wydaje się nazewnątrż w znacznie większym stopniu rezultatem dowolnej jego decyzji, niż dysponowanie prywatnem dobrem przez właściciela tegoż dobra, wielu osobom nie przychodzi wprost na myśl, aby przedstawiciel wspólnej własności mógł w tym stopniu dbać o nią, co prywatny właściciel o swój majątek. Pozatem, o ile przy własności prywatnej udział każdego w dochodzie jest ustalony przez bezosobowy proces wymienny, o tyle tutaj udział ten zależy od decyzji, pozornie dowolnej, określonej jednostki lub zgromadzenia. Obie te okoliczności pociągają za sobą z jednej strony pogląd, że dobrobyt poszczególnego członka społeczeństwa zależy głównie od dobrej woli kierujących gospodarką, z drugiej przekonanie, że można te kierujące osoby pewną presją skłonić do powzięcia decyzji w kierunku dla danego członka społeczeństwa pożądanym, a, w dalszej konsekwencji, dążenie do wywarcia takiej presji; w miarę zaś tego, jak ta ostatnia się lepiej uda-

je, stwarza ona coraz bardziej sprzyjające warunki dla ciągłego ponawiania się takich wysiłków. Przykłady funkcjonowania państwowych i municypalnych przedsiębiorstw, gospodarka urzędów i instytucyj dają zbyt wiele przykładów podobnych stosunków, pomimo, iż we współczesnej gospodarce funkcjonowanie prywatnych zakładów pozwala na porównanie i ogranicza dowolność. Przy nieistnieniu tego probierza może być o wiele trudniej skonstatować dowolność i obronić się od niej; to też wyobrażam sobie, że kolektywistyczne społeczeństwo byłoby w razie trwania towarowego stosunku w całej pełni na opisane niebezpieczeństwo narażonem. Wówczas zaś cała energia towarowego stosunku szłaby na wywarcie presji na władzę gospodarczą, zamiast tego, aby zapładniać czynności produkcyjne. Wytworzyłyby się stan rzeczy analogiczny do tego, który wywołują częste udane strajki, lub nacisk władz państwowych na przedsiębiorców w dzisiejszych warunkach (por. ostatnie strony poprzedniego rozdziału), dla produkcji nie mniej, a może nawet bardziej groźny, gdyż niema siły, któraby mu naturalnie starała się przeciwdziałać (jaką dzisiaj jest opór poważniejszych przemysłowców).

2) Przy własności wspólnej i względnej równości nikt nie może liczyć na wielkie korzyści; wprawdzie ewentualna własność prywatna na środki spożycia<sup>1)</sup> może pozwolić na najlepsze podług czyichś poglądów użycie jego zarobku, ale już niemożność zapewnienia przez swą pracę dobrobytu swych dzieci (i prawdopodobne ograniczenie możliwości wielkich zarobków wogóle) muszą pozbawić działalność produkcyjną jednej z silniejszych podniet, które jej daje dążenie do zysku w produkcji współczesnej.

3) Produkcja kolektywistyczna potrzebuje na stanowisko odpowiedzialne ludzi jednocześnie wybitnie uzdol-

---

<sup>1)</sup> Konieczność jej przy rozważanej tutaj kombinacji, łączącej socjalizm z towarowym stosunkiem, jest oczywistą nawet dla powłerchownego obserwatora. Zrozumiałem też jest, że ci socjaliści, którzy w ten sposób rozumieją ustrój kolektywistyczny, musieli ją wprowadzić do swych programów (np. Kautsky).



nionych do działalności praktycznej i bezinteresownych, których znalezienie przy panowaniu towarowego stosunku może przedstawiać znaczne trudności.

4) Wola pracy — konieczne dopełnienie towarowego stosunku nie miałyby sprzyjających warunków (cz. trzecia, r. III, sub. VII); organizacja produkcji mogłaby być bardzo utrudnioną przez presję ze strony mas na władzę gospodarczą, presję, która przy bardzo daleko posuniętej demokratyzacji mogłaby być bardzo silną i krępować władzę w takich kwestjach, jak np. wybór systemu produkcji (ewentualnie trudniejszego), rozmiary oszczędności etc.

5) Powszechne przetrwanie towarowego stosunku wydaje się dosyć mało prawdopodobne. Ograniczony w swem dążeniu przez zniesienie własności prywatnej, często bezprzedmiotowy wobec nieistnienia współzawodnictwa i wogóle okazji wybierania pomiędzy taką czy inną funkcją, takim czy innem wynagrodzeniem, towarowy stosunek musi powoli zamierać. Może on u części jednostek być zastąpiony przez dążenie do powszechnego dobrobytu — skutek ten jednak nie jest konieczny i prawdopodobnie będzie udziałem tylko mniejszości. Przyjęcie, że przez sam fakt istnienia wspólnej własności dążenie do dobrobytu powszechnego ogarnie całe społeczeństwo, przypuszcza w sposób zupełnie dowolny głęboką zmianę ideologii, co jest właśnie cechą wszelkich utopij. (Zresztą nawet dążenie to nie wystarczyłoby całkowicie dla należytego zorganizowania produkcji — por. sub III niniejszego rozdziału). Prawdopodobniejszym jest, że miejsce towarowego stosunku zajmie w wielu wypadkach dążenie do ograniczenia swego wysiłku przy poprzestawaniu na zwykłej swej stopie życiowej, połączone z przeświadczeniem o swoim, niezależnem od działalności wytwórczej, prawie do utrzymania (por. str. 354). Już sama ideologia stopy życiowej ustępuje znacznie towarowemu stosunkowi pod względem zdolności do ściągnięcia potrzebnych sił wytwórczych, szczególnie przy znacznej pośredniości produkcji (por. r. IV drugiej części); jeszcze więcej trudności musiałaby przyczynić przy upadku psycho-

logji wytwórcy. Wreszcie nową i to bardzo poważną trudność stworzyłaby niejednorodność stosunku rozmaitych jednostek do gospodarki, uniemożliwiająca skuteczne stosowanie jednostajnego systemu i komplikująca do niemożliwości i tak trudne zadanie władzy gospodarczej: dosyć wyobrazić sobie stosowanie na szerszą skalę systemu, gdzie na jednych można liczyć tylko do chwili zapewnienia im pożądanej stopy życiowej, innych trzeba zachęcić i przekonać o znaczeniu pewnych czynności dla społeczeństwa, innych wreszcie przyciągnąć myślą o zysku i odpowiednio kontrolować.

Na tem zresztą nie byłby koniec trudności: Oparcie organizacji gospodarki kolektywistycznej, a więc dążącej do społecznej korzyści na towarowym stosunku czyli dążeniu do prywatnego zysku wydaje mi się samo w sobie sprzecznością. Towarowy stosunek z jednej strony — antagonistyczny warunek produkcji — nie znajduje swego koniecznego dopełnienia — towarowego stosunku z drugiej strony. Przedsiębiorstwo prywatne może się oprzeć na towarowym stosunku, bo egoistyczne dążenia jednostek w przeciętnym wypadku trzymają się w równowadze, dążenie przedsiębiorcy do wyzyskania wszystkich swych kontrahentów jest neutralizowane przez dążenie tych ostatnich do wyzyskania przedsiębiorcy (w praktyce może tak być niezupełnie i, w zależności od odchyień, przedsiębiorstwo gorzej spełnia swe funkcje). W produkcji kolektywistycznej dążeniu jednostek do możliwego wykorzystania bogactwa i produktu społecznego przeciwstawia się dążenie przedstawiającej te ostatnie władzy gospodarczej do możliwie słusznego i bezstronnego traktowania pierwszych. Stąd płyną dwa konieczne skutki: 1) Nierówność położenia, która powoduje, że wówczas gdy towarowo traktujące gospodarke jednostki mają naturalną przewagę (np. z powodu wielkiego popytu na ich usługi, lub wielkiej podaży dóbr, na które się poszukuje nabywców), starają się one wyzyskać ją bezwzględnie, gdy zaś przewaga jest po stronie władzy gospodarczej, ta nie może jej wyzyskać. Dla uni-



knięcia tych skutków, trzeba wprowadzić przepisy, ograniczenia, etc. 2) Ponieważ słusność jest pojęciem subiektywnem, któreby mogło być rozmaicie rozumiane przez rozmaite organa władzy gospodarczej, trzeba ściśle je określić, a więc znowu ująć w ramy schematów i przepisów. Wreszcie dążący do zysku pracownicy muszą być należycie kontrolowani. To wszystko pociągałoby za sobą konieczność tak straszego aparatu kontroli, takie skomplikowanie, a w dalszym ciągu takie scentralizowanie organizacji gospodarczej, że pochłonięłoby ono znaczną ilość wysiłków i energii odebranych w ten sposób pracy wytwórczej, a, uniemożliwiając szybką decyzję, uniemożliwiłoby należyte wyzyskanie sił wytwórczych (por. r. VI sub V poprzedzającej części). Przy pewnym wreszcie stopniu centralizacji i braku wzajemnego zaufania funkcjonowanie tego aparatu mogłoby być zupełnie niemożliwem.

Reasumując te uwagi można powiedzieć:

Towarowy stosunek nie tylko nie jest w stanie zapewnić przy wspólnej własności prawidłowego wykonywania czynności produkcyjnych, ale nawet sam się utrzymać jako powszechne zjawisko nie może, a rozkładem swym jeszcze bardziej dezorganizuje produkcję. Poza tem można przypuszczać, że ogólna organizacja gospodarki pociągnęłaby za sobą dalsze trudności, analogiczne do tych, które się spotykają przy przedsiębiorstwach państwowych, ale jeszcze o wiele groźniejsze.

Nie potrzebuję, zdaje się, udowadniać, że oparciem dla prawidłowej skomplikowanej produkcji nie mogłaby być również ideologia stopy życiowej, taka jak przeważała wśród rzemieślników cechowych średniowiecza. Na innym miejscu (por. cz. druga r. IV) starałem się wyjaśnić, jakie warunki to przypuszcza. Przywiązanie do stopy życiowej mogłoby naturalnie powstać; pojęcie jej jednak nie byłoby związane z określonymi czynnościami wytwórczymi, nie byłoby koniecznie dopełniającą tę ideologję zamiłowania do poszczegółnej pracy, etc. etc.; władza gospodarcza mogłaby w najlepszym razie (i to teoretycznie) związać możliwość

utrzymania stopy życiowej z faktem wykonywania swych normalnych czynności, ale byłaby bezsilną uczynić normalnymi czynnościami te wszystkie, bez których się produkcja nie może obejść, szczególnie trudniejsze, albo też wywołać w razie potrzeby dodatkowy wysiłek.

III. Tak więc momenty psychiczne, zdolne do zapewnienia produkcji rozważanych dotychczas typów, okazują się niewystarczającymi w danym wypadku; trzeba szukać nowego momentu.

Jako taki nowy moment narzuca się odrazu owa czwarta forma stosunku do działalności gospodarczej — rozważanie jej jako społecznej funkcji, przede wszystkim w postaci świadomego dążenia do powszechnego dobra. To, czego człowiek nie zrobiłby przez egoizm, nie znajdujący dosyć silnej podniety, lub szukający na innej drodze łatwiejszego zaspokojenia swych dążeń, to robi on łatwo przez uczucie altruistyczne; świadomość konieczności pewnych wysiłków dostarczy siły wytwórcze dla najtrudniejszych i najprzykrzejszych nawet czynności; poczucie odpowiedzialności wobec społeczeństwa zapewni sumiennność wykonania przedsięwziętej pracy.

Rozumowanie powyższe nie jest w zasadzie nieprawidłowe tak samo, jak tamto (por. str. 14—16), które czynności produkcyjne współczesnego ustroju wyprowadza z dążenia do maximum zadowolenia, ale tak samo, jak to ostatnie, nie dociera do sedna rzeczy i przeocza możliwe, a nawet konieczne komplikacje i trudności.

1. Pierwszą trudność stanowi samo altruistyczne usposobienie, owo świadome dążenie do powszechnego dobra. Przypuszcza ono bardzo głęboką zmianę w ideologii przeciętnego człowieka. Nie wykluczam wcale możliwości takiej zmiany; mogłaby się ona jednak dokonać tylko pod wpływem szeregu czynników, z których większość nie daje się zgóry obliczyć, ani nawet przewidzieć w przybliżeniu. Niektóre tylko warunki mogą być zgruba narzucone. Takim koniecznym warunkiem zapanowania altruizmu, jako dominującego momentu ludzkich decyzji i postępów, jest,



jak mi się zdaje, wytworzenie się bardzo silnych skojarzeń pomiędzy czynnościami zmierzającymi do powszechnego dobra, a dodatnimi zabarwieniami wzruszeniowemi (względnie pomiędzy czynnościami sprzecznymi z powszechnem dobrem, a ujemnymi zabarwieniami). Analogicznie do szeregu już rozważanych wypadków, skojarzenia te pociągają najpierw mniej lub więcej uświadomioną tendencję do postępowania w odpowiedni sposób, a potem, przy sprzyjających okolicznościach, przywiązanie do tego sposobu, postępowania i do jego celów. Jak zawsze, tak i tutaj, nie ma mowy o tem, aby skojarzenia te mogły same przez się pewne usposobienie, w danym razie altruizm, wywołać lub stworzyć. Potrzebne są naturalnie i inne momenty. Wydaje mi się jednak, że brak tych skojarzeń, a tem bardziej istnienie skojarzeń o sprecznej z nimi treści, może absolutnie uniemożliwić tę głęboką zmianę w usposobieniu, jaką jest altruizm. (Zawsze, jeśli rozważać zjawisko masowe; oczywiście jest, że u poszczególnych jednostek powstanie i rozwój uczuć altruistycznych nie da się w podobny sposób od wyżej wspomnianych skojarzeń uzależnić).

Wynika stąd, że rozwój altruizmu, jako masowe zjawisko, przypuszcza uprzednie, dosyć długie, trwanie takiego stanu rzeczy, gdzie postępowanie nie liczące się z powszechną użytecznością pociąga za sobą w sposób bezpośredni niepożądane dla jego podmiotu następstwa, gdzie przeciwnie wychodzi na dobre postępowanie bezinteresowne, zgodne z korzyścią społeczną, w szczególności takie, które tę korzyść ma przedewszystkiem na widoku. Pożądane lub niepożądane skutki mogą dotyczyć czy to korzyści, względnie strat materialnych, czy też zadowolenia ambicji, próżności, drażliwości etc. Te ostatnie momenty mogą przy pewnym danym stanie poglądów i stosunków społecznych odgrywać wielką rolę; stale się spotyka, że jednostka, nawet o dosyć przeciętnej etyce i wrażliwości, jest bardziej czułą na opinie, zaszczyty, szacunek innych, lub nawet zewnętrzne ich pozory, niż na właściwe materialne zadowo-

lenie. Jednak subiektywny i, w znacznym stopniu, konwencjonalny charakter wymienionych ostatnio momentów sprawia, że najczęściej występują jako pochodne, a więc drugorzędne: nato, aby opinia publiczna szczerze (a nie tylko zdawkowo) wyносиła szlachetność i piętnowała, a nawet bojkotowała egoizm, trzeba, aby przejawy pierwszej stały się już normą, a przejawy drugiego — wyjątkiem; innemi słowy trzeba, aby już był w znacznym stopniu urzeczywistniony stan rzeczy, który ma być przez taki kierunek opinii wywołany. Zasadniczymi więc będą i tutaj skojarzenia altruistycznych postępów z wyobrażeniem materialnego zadowolenia, korzyści, dobrobytu, etc., egoistycznych zaś z rozczarowaniem, przykrością, nędzą, etc.

Stąd płyną dwa dosyć ważne wnioski. Ustrój indywidualistyczny, czy to w formie zbliżonej do towarowo indywidualistycznego typu, czy też jeszcze bardziej przy dezorganizacji produkcji nie jest odpowiedniem podłożem dla powstania altruistycznego usposobienia. Przy zupełnie normalnem ukształtowaniu indywidualistycznej produkcji rozsądnie egoistyczne, w granicach (niezbyt wymagających) przepisów moralnych i prawnych utrzymane, postępowanie jest normą, a wielkość korzyści jest dosyć ściśle uzależnioną od napięcia egoistycznych dążeń. Przy produkcji zdeorganizowanej mogą być teoretycznie stawiane jednostkom wyższe wymagania, ale niestałość stosunków, łatwość spekulacyjnych zysków, łatwość wywarcia presji, a więc nieskończenie liczne pokusy, które się otwierają dla mniej rzetelnych osobistości, dalej ciężkie straty, które ponoszą, nawet istotna nędza, w którą wpadają, inne, i to często najbardziej wartościowe jednostki, wreszcie zdeзорjentowanie opinii publicznej, powodują, że są to właśnie najczęściej okresy hipertrofji egoizmu w najbrudniejszej jego formie — chciwości i chęci używania.

Drugi wniosek, który się nasuwa jest następujący: nato, aby powstały silne skojarzenia pomiędzy altruistycznym sposobem postępowania, a dodatnimi wzruszeniami, trzeba, aby ten altruistyczny sposób postępowania był przez czas



dłuższy stałem, normalnem zjawiskiem, aby więc już pod wpływem jakichś innych momentów miało miejsce stałe, normalne wykonywanie czynności, których sens polega na tem, że służą powszechnemu dobru. Jeśli jednak możliwem jest zapewnienie takich czynności pod wpływem innych momentów, można na tych momentach oprzeć wogóle produkcję kolektywistyczną. Teoria staje więc wobec alternatywy: albo prawidłowa produkcja kolektywistyczna może być opartą na jakimś innym czynniku, niż na świadomem bezinteresownem dążeniu do korzyści społeczeństwa, albo też jako stałe, normalne zjawisko nie będzie mogła istnieć.

2. Świadome dążenie do największego dobra powszechnego, nawet gdyby się mogło łatwo urzeczywistnić, mogłoby samo przez się, niezależnie od formy, którą przyjmuje, i warunków, w których powstało, nie wystarczyć dla zapewnienia prawidłowej produkcji. Po pierwsze potrzebowałoby ono, jako dopełnienia, woli pracy, która niekoniecznie znajdzie potrzebne sobie warunki (por. 321—4). Jednak i jej istnienie nie rozwiązuje trudności. Nie wystarczy zapewnić wykonanie poszczególnych czynności; przy współczesnej, a tem bardziej, prawdopodobnie, przy bardziej skomplikowanej technice, zasadniczym momentem jest skoordynowanie tych poszczególnych czynności, dostosowanie ich do siebie co do rodzaju, czasu i miejsca. Otóż możliwem jest zupełnie, że podczas, gdy wyraźnym celem ludzi jest maximum społecznego dobra, każdy wyrobił sobie odmienne pojęcie o tem, na czem ono polega i jakie drogi do niego prowadzą, i tem silniej obstaje przy swoim zdaniu, im szczerzej i bezinteresowniej dąży do tego powszechnego dobra. Jeśliby więc przystąpienie czyjeś do pewnej określonej akcji, wykonywanie przezeń pewnych konkretnych czynności, miało wymagać zupełnego jego przeświadczenia, że ta akcja, względnie, te czynności, są najbardziej ze względu na dobro powszechne wskazane, organizacja produkcji mogłaby być znacznie utrudnioną. Przekonywanie się wzajemne jest procederem dosyć beznadziejnym; niektóre

kwestje nie mogą wogóle być ściśle obiektywnie rozstrzygnięte; porozumienie jest zawsze utrudnionem przez ograniczoność i upór, albo też może nastąpić dopiero po długich dyskusjach i jednym słowem ze znaczną stratą czasu, energii, a ewentualnie i materialnych sił wytwórczych. W tych warunkach, o ile nastąpią poważniejsze różnice zdań, powodzenie dzieła produkcyjnego, a więc i prawidłowość produkcji mogą być poważnie zachwiane pomimo najlepszych chęci współpracujących.

Dla zapewnienia prawidłowości trzeba więc, oprócz świadomego dążenia do maximum społecznego dobra, pewnych dodatkowych warunków; takimi mogą być:

a) Skombinowanie tendencji do powszechnego dobra z pewną dozą przymusu, tak aby władza gospodarcza nie potrzebowała zgody wytwórcy na zlecenie mu każdej konkretnej czynności. Dążenie do powszechnego dobrobytu zapewniałoby dwie rzeczy: gotowość do wysiłku wogóle (i wykonania nawet trudnych czynności, skoro są potrzebne) i sumienność wykonania wszelkiej przedsięwziętej pracy; natomiast szczegóły wykonania byłyby ustalone przez władzę gospodarczą. Powodzenie systemu zależałoby od tego, w jakim stopniu wydane przez władzę gospodarczą przepisy zostaną ujęte przez ogół wytwórców, jako istotne warunki powszechnego dobra. (Por. str. 187). To zaś przypuszcza z jednej strony silne zdyscyplinowanie wytwórców, z drugiej niewielkie różnice w poglądach na istotne potrzeby społeczne i najlepiej prowadzące do nich środki. Oba te czynniki w wysokim stopniu wzajemnie się podtrzymują i utrwalają. W razie, jeśli rozbieżność w poglądach jest małą, rzadkie wypadki, kiedy trzeba zastosować przymus, wzmacniają poczucie dyscypliny; odwrotnie, poczucie to zmniejsza krytycyzm w stosunku do zarządzeń władzy i przeciwdziała uświadamieniu sobie mniejszych różnic w zapatrywaniach. Dzięki przeciętnemu nawet panowaniu dyscypliny, wytwórca stosuje się do przepisów tam nawet, gdzie ma wątpliwość, co do ich celowości w danym konkretnym wypadku; dążenie do powszechnego dobra



skania do wykonywania odpowiednich czynności sumiennie i dokładnie, co najwyżej bez tej intensywności, którą daje zapal głębokiego przeświadczenia, że czynność ta jest naprawdę pożyteczną. Tak postępuje człowiek dopóty, dopóki owe wątpliwości nie zmieniają się w kategorię pewności (która może być zresztą skutkiem błędów, nierozumienia i t. d.), że dany sposób postępowania jest pozytywnie szkodliwy. Wówczas właśnie sama siła dążenia do powszechnego dobra budzi w nim opór przeciw zarządzeniom, który albo rozbija dane dzieło produkcyjne, albo też pozwoli mu utrzymać się nadal tylko na wyraźnym przymusie, co jest sprzeczne z założeniem—oparciem produkcji na dążeniu do powszechnego pożytku.

b) Stan rzeczy, w którym pewna jednostka uzyskała tak silny autorytet moralny, że decyzje jej nie są dyskutowane. Z natury rzeczy będzie to szczęśliwy, ale rzadki, zbieg okoliczności.

c) Dobrowolne i świadome wyrzeczenie się przez wytwórców na określony czas swych praw i poglądów na korzyść kierowników, przez siebie wybranych, i których zarządzenia nie są dyskutowane. Inaczej mówiąc doskonałe moralne zdyscyplinowanie wytwórców. W pewnym stopniu przyczynia się do takiego zdyscyplinowania umysłowy i moralny poziom współpracujących. Ten ostatni jednak nie zapewnia owego zdyscyplinowania; często może się powtórzyć wypadek już rozważany sub a). Tam, gdzie różnice zdań są bardzo znaczne, niejednemu wydaje się, że niezastosowanie się do jego poglądu może całe dzieło na niebezpieczeństwo narazić i, im bardziej dba o pomyślny wynik, tem silniej zwalcza wszystkie przeciwnie poglądy. Walki w zgromadzeniach politycznych, parlamentach, kongresach, a na mniejszą skalę w poszczególnych stronnictwach, ciałach z wyboru, spory w instytucjach społecznych etc. walki, które tak ciężką stratę państwu przynoszą, a których kraj nasz tak często dawał i daje przykład, mają przyczynę swą nie tylko w złej woli, prywacie, partyjnictwie i ograniczoności—czasami mogą niemi kierować najszla-

chętniejsze motywy — głębokie przekonanie, że dobro powszechne tylko w pewien określony sposób może być osiągnięte. Czysto rozumowo jest często zupełnem niepodobieństwem określić punkt, w którym należy ustąpić, moment, w którym uparte obstawanie przy swoim, nawet słusznem, zdaniu więcej przynosi szkody, niż poddanie się cudzemu, ewentualnie błędnemu, ale pozwalającemu na jednolitą akcję, pogładowi. W praktyce, łatwość dobrowolnego poddania się kierownictwu, nawet przy różnicy poglądów, jest ułatwioną przez istnienie uświęconych form pobierania decyzji o danym przedmiocie zbiorowej pracy, przez poszanowanie tych form, szczególnie przez oparte na bardzo licznych doświadczeniach konieczności stosowania tych form, przywiązanie do nich, ukochanie ich. Koniecznym warunkiem zdyscyplinowania jest więc, oprócz wysokiego moralnego i umysłowego poziomu, stara kultura pracy zbiorowej, silne, odnoszące się do niej, tradycje i precedensy <sup>1)</sup>).

Pozatem wielkie znaczenie mają niewątpliwie rasa, przeżycia historyczne, system wychowania, rodzaj zajęcia. Ważnym jest także zakres różnic w poglądach, które dzielą osoby, mające współpracować.

Z tego wszystkiego wynika, że zdyscyplinowanie, aczkolwiek niewątpliwie możliwe i nie przedstawiające nic tajemniczego, nie jest łatwem: przypuszcza warunki, które niezawsze mogłyby być udziałem szerszych warstw wytwórców. W szczegółach warunki te zbliżają się do rozważanych w następnym punkcie. Tutaj zaznaczę jeszcze tylko, że wykonywanie pewnych czynności przez poczucie dyscypliny nie jest równoznaczne z przejściem się niemi, z entuzjastycznym ich wykonywaniem.

d) Wspólny pogląd na kwestje gospodarcze i techniczne. Jeśli rozważać te dzieła, w których dotychczas prze-

---

<sup>1)</sup> Dlatego właśnie nasze życie polityczne i funkcjonowanie naszych instytucyj parlamentarnych i urzędów spotyka się z tylu trudnościami i przedstawia niewątpliwie poziom niższy, niż w Zachodniej Europie, że mu brak tej kultury i tradycji pracy zbiorowej.



jawiła się głównie działalność zmierzająca bezinteresownie do powszechnego dobra, t. j. dzieła tworzone przez t. zw. pracę i inicjatywę społeczną, można dojść do bardzo smutnych wniosków; obok nielicznych świetnych powodzeń — cała masa przedsięwzięć marnie wegetujących, olbrzymia strata czasu i sił na spory i jałowe dyskusje; wszystko to może wywołać wrażenie, że różnice w poglądach pomiędzy ludźmi muszą przeciętnie być bardzo poważne i że ten sam moment będzie paraliżował kolektywistyczną produkcję, jak dzisiaj paraliżuje np. kooperatywy wytwórcze.

Uważałbym za równie błędne zupełne lekceważenie powyższej trudności (za przykładem utopistów, u których, za dotknięciem czarodziejskiej różdżki ich fantazji, wszyscy odrazu znajdują drogę najharmonijniej prowadzącą do celu), jak też przesadzanie jej znaczenia (jak to skłonni są robić ekonomiści liberalni). Wnioskuje się o możliwości rozdzwiązków głównie na podstawie stosunków zachodzących wśród stowarzyszeń osób z inteligencji, gdzie się gromadzą ludzie z rozmaitych grup i zawodów, nie zgrani ze sobą, przyzwyczajeni do rozstrzygania swych wątpliwości na drodze rozumowań. Tego punktu widzenia nie można przenosić na świat robotniczy. Tutaj może być z jednej strony masa zgrana i przyzwyczajona do wspólnej pracy, z drugiej ludzie, których wiedza i poglądy nie są rezultatem teorii i umysłowych kombinacyj, a zostały zdobyte i utrwalone przez doświadczenie i wprawę, dla których wskutek tego rozwiązanie zagadnienia przedstawia się najczęściej nie jako wynik rozumowania, a narzuca się bezpośrednio, jest tak zrozumiałe, jak sposób wykonywania codziennych czynności.

Otóż wśród robotników, szczególnie wielkiego przemysłu, spotyka się często uderzająca zgodność poglądów na szereg związanych z produkcją problemów. Można powiedzieć, że wytwarza się wśród nich pewien wspólny, społeczny pogląd na te kwestje. Nie uważam, jak niektórzy teoretycy, że fakt ten zabezpiecza produkcję kolektywistyczną od wszelkich trudności, związanych z jej zorgani-

zowaniem: niewątpliwie ów wspólny pogląd powstaje wśród robotników nie dlatego, aby szczególnem zrządzeniem Opatrzności mieli zdolność społecznego ujmowania zagadnień<sup>1)</sup>, ale dzięki pewnym warunkom, które mogą się spotkać, albo nie. O ile się spotkają — co, jak doświadczenie uczy, jest możliwe na bardzo szeroką skalę, dążenie do powszechnego dobra (wytworzone dzięki tym czy innym czynnikom) wspólnie ze społecznem ujęciem zagadnień techniczno-gospodarczych wystarczą dla zapewnienia prawidłowej produkcji.

Na tem jednak nie koniec. O ileby się miało możność zapewnienia wykonania czynności produkcyjnych potrzebnych dla społecznego dobrobytu, niezależnie od uświadomionego, bezinteresownego dążenia do tego dobrobytu, społeczny pogląd na zagadnienia związane z produkcją wystarczyłby również dla wyznaczenia każdej z tych czynności jej miejsca w systemie produkcji, a więc dla oparcia na pewnych podstawach jej organizacji.

Wydaje mi się więc, że prawidłowa produkcja kolektywistyczna nie postuluje koniecznie owej głębokiej i może niezbyt prawdopodobnej zmiany usposobień, któraby było upowszechnienie się altruizmu, bezinteresowności i dążenia do powszechnego dobra. Jest ona możliwą w warunkach, w których dadzą się w ten czy inny sposób zapewnić zmierzające ku powszechnemu dobrobytowi czynności i rozwinię się społeczne ujmowanie techniczno-gospodarczych zagadnień. Odpowiedni stan rzeczy mógłby być zarówno definitywnem podłożem gospodarki kolektywistycznej, jak i przejściowym etapem do gospodarki opartej na bezinteresownem dążeniu do ogólnego dobra.

IV. Nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że ani jednej, ani drugiej funkcji nie mógłby spełnić przymus. Że nie jest on w stanie służyć za definitywną podstawę

---

<sup>1)</sup> Wiadomem jest, jak wielkie różnice zdań dzielą często robotników w kwestjach politycznych i religijnych. Doprowadzają one do sporów i walk o wiele namłotniejszych niż te, które mają miejsce wśród Intelligencji, może właśnie dlatego, że przekonania są szersze.



dla kolektywizmu, to wynika już bezpośrednio z wyłożonych na innem miejscu rozważań (r. III drugiej części), a zresztą, nie potrzebuje, sądzę, uzasadnień. Również zrozumiałem jest, że przymus nie mógłby być momentem przyspieszającym, czy wogóle umożliwiającym, rozwój dążenia do powszechnego dobra. Bezsilny na to, aby wogóle produkcję na wyższym poziomie utrzymać i przeprowadzić własne zamierzenia, jeśli tylko przekraczają fizjologiczne minimum dla mas przy zbytku nielicznych tylko jednostek, przymus byłby podwójnie bezsilnym w skojarzeniu czynności skierowanych ku powszechnemu dobru z dodatnimi wzruszeniami: przy daleko posuniętym przymusie żadna czynność nie jest wogóle ku niczemu skierowaną — jest ona wymuszona, a dalsze jej losy obojętne dla tego, kto je wykonywa: ostatni nie ma nawet normalnie możliwości uświadomienia sobie, czy i w jakim stopniu służy ona dobru powszechnemu. Przymus w kierunku kolektywizmu może wprawdzie zniszczyć radykalnie podstawy wszystkich innych typów produkcji, nie jest jednak w stanie wytworzyć podstaw dla prawidłowej produkcji kolektywistycznej.

Momentem, który, jak mi się zdaje, najłatwiej mógłby zapewnić wykonywanie czynności zmierzających ku powszechnej korzyści, względnie zapewnić produkcję kolektywistyczną, jest owo opanowanie umysłowości przez wspólny nastrój, o którym pisałem na początku tej książki (r. II pierwszej części, str. 53 i r. III, str. 106), a także mówiąc o produkcji pierwotnej (r. II drugiej części). Ten wspólny nastrój i poddanie mu się jednostek w działalności wytwórczej nie jest wcale jednoznaczny ze świadomym, celowym altruizmem i nawet go nie przypuszcza. Może się on godzić z wyraźnym egoizmem i tylko nadawać kierunek egoistycznym popędom; jednostka może we własnej świadomości dążyć do egoistycznych celów, starać się o największe zadowolenie i użycie, a jednak ulegać w czynnościach produkcyjnych sugestji owego wspólnego nastroju. Możliwem, a nawet prawdopodobnem jest, że panowanie wspólnego nastroju po dłuższym przeciągu czasu dopro-

wadzi do altruizmu. Wniosek ten nie jest jednak konieczny, aby wytłumaczyć funkcjonowanie produkcji na społecznym nastroju opartej.

Mechanizm takiej produkcji zawierałby trzy zasadnicze momenty: 1) Społeczny nastrój w dziedzinie czynności gospodarczych wraz z poddaniem się mu woli poszczególnych jednostek; 2) społeczne ujęcie zagadnień techniczno-gospodarczych i 3) społeczną wolę pracy. Do treści społecznego nastroju w dziedzinie gospodarczej wchodzi oczywiście bardzo łatwo pragnienie zaspokojenia potrzeb, odczuwanych przez rozmaitych członków społeczeństwa, a więc wykonanie potrzebnych do tego czynności, a więc w konsekwencji wykonanie czynności zmierzających ku powszechnemu dobru. Społeczne ujęcie zagadnień techniczno-gospodarczych wyznacza każdej sile wytwórczej jej miejsce, a przez to daje określoną treść ogólnemu pragnieniu, aby czynności produkcyjne były wykonywane. Wreszcie społeczna wola pracy (str. 53 i 106) daje temu pragnieniu dostateczną siłę motoryczną.

Mechanizm produkcji kolektywistycznej nie wyczerpuje się temi trzema momentami, szczególnie ważnym jest moment ustosunkowania się wzajemnego rozmaitych jednostek gospodarczych. Produkcja kolektywistyczna może napotkać tutaj bardzo poważne trudności, aczkolwiek nie wydają mi się one nie do przewidzenia. Tam, gdzie produkcja opiera się na społecznym nastroju i woli pracy, a zorganizowanie jej na społecznym ujęciu zagadnień gospodarczo-technicznych, tam znalezienie odpowiednich form organizacyjnych gospodarki społecznej może być tylko kwestją talentu jej kierowników. Nie myślę tutaj próbować określać te formy — wszystko, co się mówi o formach organizacyjnych nieznanej doświadczenia gospodarki, musi być z konieczności dowolne.

Można natomiast określić warunki trzech powyżej wymienionych zasadniczych momentów gospodarki kolektywistycznej i w ten sposób choć w kilku rysach ująć stan rzeczy, który wprowadzić nie wyczerpuje tej gospodarki, bez którego jednak nie da się w niej pomyśleć prawidłowa produkcja.